

Zeszyt Osuchowski

Nr 5

OSUCHY 2008

WYDAWCA

Gminny Ośrodek Kultury w Łukowej

23 – 412 Łukowa

tel. 0 84 687 40 60

e-mail: gokluk1@wp.pl

www.lukowa.pl

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Wiesława Kubów, Maria Działo, Tomasz Brytan,

DRUK

Z.P. „Helvetica”

ZDJĘCIA

Michał Czacharowski

Jacek Wołoszyn

Geneza i przebieg niemieckich akcji o kryptonimie „Sturmwind I i Sturmwind II”

(referat wygłoszony podczas Historycznej Sesji Naukowej organizowanej podczas
IX Powiatowego Konkursu o AK i BCh na Ziemi Biłgorajskiej w Łukowej
w dniu 5 czerwca 2008 r. przygotowany przez pracowników IPN Lublin)

W pierwszej połowie 1944 r. dystrykt lubelski z punktu widzenia prowadzonych przez Niemców działań wojennych stał się punktem newralgicznym. Wiązało się to przede wszystkim ze znacznym przesunięciem linii frontu ku granicom Lubelszczyzny, która w tym momencie zaczynała pełnić funkcję bezpośredniego zaplecza frontowego. Przebiegały bowiem przez nią najważniejsze linie zaopatrzenia. Nie mniej ważne było również zabezpieczenie dróg ewentualnego odwrotu jednostek niemieckich¹. Już w lutym 1944 r. Generalne Gubernatorstwo zostało w całości uznane za teren operacyjny frontu wschodniego. Precedensem było jedynie zachowanie pełnej odrębności administracji cywilnej, zobowiązanej jednakże do pełnej współpracy z Wehrmachtem. Jednocześnie niemieckie władze okupacyjne uważały, że w Lubelskim może dojść do załamania się systemu militarno-gospodarczego. Stałym żądaniem ze strony niemieckich władz okupacyjnych jest odtworzenie oraz wzmocnienie przez siły wojskowe tzw. punktów oparcia na terenie dystryktu².

Z niepokojem Niemcy obserwowali również wzrost działalności podziemia, który wiązali jednoznacznie z przesuwaniem się frontu wschodniego³. Za szczególnie zagrożone zostały uznane dwa dystrykty: lubelski oraz Galicja. Za głównych sprawców działalności partyzanckiej w dystrykcie lubelskim jego gubernator Richard Wendler uznał partyzantkę

1 J. Markiewicz, *Partyzancki kraj. Zamojszczyzna 1 I 1944 – 15 VI 1944 r.*, Lublin 1980, s. 354-355; Z. Mańkowski, *Strategiczne znaczenie Lubelszczyzny i polityka represyjna okupanta*, „Zeszyty Majdanka”, t. IV, 1969, s. 11.

2 W kwietniu 1944 r. Frank zwracał się nawet o pomoc w odtworzeniu tzw. punktów oparcia do feldmarszałka Keitla, od którego jednakże nie otrzymał żadnej odpowiedzi (*Konferencja – wypowiedź H. Franka i W. Koppego w sprawie mobilizacji sił w walce przeciw ruchowi oporu*, Kraków, 15 kwiecień 1944 [w:] *Okupacja i ruch oporu w dziennikach Hansa Franka 1939-1945*, t. II: 1943-1945, Warszawa 1970, s. 445; *Konferencja na temat sytuacji wojskowej i stanu bezpieczeństwa w GG*, Kraków, 8 maj 1944 r. [w:] *ibidem*, s. 457-458).

3 Zob. *Posiedzenie rządu GG – m.in. stan bezpieczeństwa w GG*, Kraków, 19 kwietnia 1941 r. [w:] *ibidem*, s. 451.

sowiecką⁴. Wyższy dowódca SS i policji Generalnego Gubernatorstwa Oberguppenführer (jednocześnie sekretarz stanu do spraw bezpieczeństwa w tzw. rządzie GG) Wilhelm Koppe wskazał, że ich akcje są właściwie skorelowane z działaniami Armii Czerwonej. Wiosną 1944 r. rosła również liczba odnotowywanych w niemieckich sprawozdaniach „napadów” oraz sabotaży (do końca maja tego roku w dystrykcie lubelskim miało miejsce według meldunków władz okupacyjnych około 6800 różnego rodzaju akcji⁵). Przedstawiciele najwyższych niemieckich władz okupacyjnych uznali, że większość dystryktu znalazła się w rękach partyzantów, czyniąc go właściwie bezużytecznym z punktu widzenia gospodarki wojennej Rzeszy.

Zdaniem niemieckich władz okupacyjnych niezbędne było zatem skierowanie na Lubelszczyznę znacznych sił wojskowych – sekretarz stanu do spraw bezpieczeństwa Koppe podkreślał konieczność rozlokowania około 2400 żołnierzy Wehrmachtu, którzy mieli przede wszystkim zasilić załogi wspomnianych już punktów oparcia. Jednocześnie w maju dowódca policji i SS w dystrykcie lubelskim Jacob Sporrenberg zapowiedział przekazanie do walki z partyzantami kilku dodatkowych mniejszych jednostek wojskowych. Należy dodać, że Niemcy spodziewali się w chwili rozpoczęcia sowieckiej ofensywy wybuchu powstania⁶, które najsilniej miało objąć właśnie dystrykt lubelski. Dodatkowo uznali, że miejscowe siły policyjne SS oraz wojskowe nie będą w stanie poradzić sobie z ewentualną insurekcją, chociaż zapowiadali konieczność jej zduśnienia najwyżej w ciągu dwóch dni⁷.

Wspomniane na początku uznanie GG za teren operacyjny frontu wschodniego miało swoje określone konsekwencje związane z przeniesieniem punktu ciężkości w walce z oddziałami partyzanckimi z jednostek policyjnych na Wehrmacht. Wojsko stało się bowiem odpowiedzialne za bezpieczeństwo

4 *Ibidem*, s. 454. Według danych podanych przez Zygmunta Mańkowskiego (*Między Wisłą o Bugiem 1939-1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa*, Lublin 1978, s. 418) na Lubelszczyźnie miały operować największe siły partyzanckie sowieckiej na wschód od Bugu.

5 Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem...*, s. 425.

6 Kazimierz Radziwończyk (*Zagrożenie bezpieczeństwa w GG i udział Wehrmachtu w walce z polski ruchem partyzanckim – wiosna i lato 1944 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1964, z. 4, s.174) wskazał to jako jeden z czynników utrzymania sił wojskowych w stanie gotowości bojowej. Jedną przesłanek uznania przez niemieckie władze okupacyjne realności wybuchu powstania mogły być informacje o przygotowaniach Komendy Głównej AK do realizacji akcji o kryptonimie „Burza”. Dlatego już w styczniu 1944 r. *Sieherheistpolizei* i *Sieherstsdienst* otrzymały dyrektywy dotyczące przygotowania się do natychmiastowego podjęcia kontrdziałania w przypadku wybuchu powstania.

7 Konferencja na temat sytuacji wojskowej i stanu bezpieczeństwa w GG, Kraków, 8 maj 1944 r. [w:] *Okupacja i ruch oporu...*, s. 461.

linii komunikacyjnych i ważnych dla gospodarki wojennej Rzeszy rejonów⁸. Na wschód od Wisły i Sanu miały być rozlokowane wojskowe jednostki zapasowe, polowe i lotnictwo. Przy ich rozmieszczeniu miano wziąć przede wszystkim pod uwagę ochronę transportu oraz gospodarki. Istniało jednak swoiste rozdzielenie w działaniach antypartyzanckich. Swoje akcje mógł bowiem prowadzić nie tylko Wehrmacht, lecz również wyższy dowódca SS i policji. Ostatnie z wymienionych formacji ze względu na deficyt własnych sił nie były zdolne wiosną 1944 r. do rozpoczęcia i kierowania działaniami ofensywnymi. Dodatkowe władze wojskowe dążyły do likwidacji zaistniałej dychotomii, jako warunku przeprowadzenia skutecznej akcji antypartyzanckiej.

W tym miejscu należy jednakże wspomnieć o wpływie sytuacji na froncie na dyspozycyjność jednostek Wehrmachtu oraz możliwość ich pełnego wykorzystania w trakcie „Bandenbekämpfung”. W marcu i kwietniu 1944 r. w związku z wkroczeniem sił niemieckich na Węgry w ramach realizacji operacji o kryptonimie „Margarethe” oraz koniecznością odblokowania okrążonych na froncie wschodnim jednostek 1 armii pancernej dowództwo *Wehrkreis im Generalgouvernement* (WK GG) zostało w pewien sposób pozbawione możliwości pełnego włączenia się do działań przeciw ruchowi partyzanckiemu⁹. W tym czasie formacje policji pozbawione wsparcia armii nie zdecydowały się na jakieś większe działania ofensywne na terenie dystryktu lubelskiego. Sytuacja pod tym względem wyklarowała się dopiero w maju 1944 r.: „Dowództwo WK GG [...] poczyniło konieczne kroki – mówił 12 maja szef sztabu WK GG mjr Max Bork – ażeby podjąć przeciwko bandom odpowiednie akcje na większą skalę”¹⁰.

Dodatkowym czynnikiem wzmacniającym zasadniczą rolę Wehrmachtu w ramach „Bandenbekämpfung” na Lubelszczyźnie była również słabość rozlokowanych na tym obszarze stałych organów żandarmerii niemieckiej i policji. *Ordnungspolizei* w dystrykcie lubelskim nie była po prostu w stanie przeprowadzić jednego zmasowanego ataku z użyciem znacznych sił bez

8 W lutym 1944 r. Oberkommando der Wehrmacht (OKW) wydało odpowiednie dyrektywy podporządkowujące Okręg Wojskowy GG bezpośrednio swoim rozkazom. Jednocześnie automatycznie weszły w życie inne dyrektywy OKW z sierpnia 1942 r., które przekazywały wojsku ogólne kierownictwo w walce z ruchem partyzanckim na obszarze operacyjnym przechodziło (K. Radziwiłczyk, *Wehrmacht na obszarze Generalnego Gubernatorstwa w latach 1942-1945 (Organizacja, siły i kompetencje okupacyjne)*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. XXVI, 1975, s.44-47).

9 K. Radziwiłczyk, *Zagrożenie bezpieczeństwa w GG...*, s. 173-176.

10 Cyt. za *ibidem*, s. 185.

jednoczesnego pozbawienia obrony ważnych strategicznie punktów¹¹. W tym momencie niemiecki aparat SS i policji był zdolny jedynie do prowadzenia działań defensywnych: „Ponieważ kompetentne władze rządowe i policji nie potrafiły już własnymi siłami – informował Sztab WK GG – skutecznie zwalczać band, dowódca Okręgu Wojskowego był zmuszony przygotować w porozumieniu z Grupą Armii >>Północna Ukraina<< planową akcję zwalczania band, a przede wszystkim zniszczenie silnych grup nieprzyjaciela ześrodkowanych w Lasach Biłgorajskich”¹².

Biorąc pod uwagę przedstawione wyżej okoliczności oraz analizując sytuację na Lubelszczyźnie nową dużą akcją antypartyzancką miał w pełni kierować Wehrmacht¹³. Dlatego „sztab okupacyjny” dystryktu lubelskiego przyjął koncepcję lansowaną przez Wehrmacht, zniszczenia większych baz partyzanckich, zwłaszcza w rejonie Lasów Parczewskich, Janowskich oraz Puszczy Solskiej. Najwyższe władze GG doszły bowiem do wniosku, że pacyfikacja dystryktu lubelskiego jest możliwa jedynie w wyniku przeprowadzenia wielkiej operacji przeciwpartyzanckiej z użyciem znacznych sił wojskowych. Wypracowany wówczas plan otrzymał później kryptonim „Maigewitter” („Burza majowa”) ¹⁴. Przebiegała ona w dwóch fazach. Pierwsza miała miejsce w maju 1944 r. i rozegrała się w północnej części Lubelszczyzny. Jej druga część otrzymała kryptonim „Sturmwind” („Wicher”). O planach jej przeprowadzenia Koppe informował pod koniec maja 1944 r., a 6 czerwca tego roku w Krakowie w trakcie konferencji „rządu” (Regierung) GG przedstawiono szczegóły wspomnianej operacji o kryptonimie „Sturmwind”¹⁵ Do jej wykonania przygotowano początkowo

11 *Ibidem*, s. 178. Pod koniec czerwca 1944 r. Koppe wskazywał wyraźnie, że niedobór sił policyjnych był spowodowanych wysłaniem na przełomie 1941 i 1942 r. dużych kontyngentów policyjnych (*Konferencja na temat sytuacji w GG, Kraków, 25 czerwiec 1944* [w:] *Okupacja i ruch oporu...*, s. 508).

12 Cyt. za W. Tuszyński, *Lasy Janowskie i Puszcza Solська*, Warszawa 1970, s. 18.

13 W trakcie narady 6 czerwca 1944 r. Koppe informował, że „akcją kierować będzie Wehrmacht, ale i policja weźmie w niej wszechstronny udział” (*Konferencja – m.in. informacja W. Koppego i Borka o planowanej akcji przeciwko partyzantom w Lasach Biłgorajskich, Kraków, 6 czerwca 1944 r.* [w:] *Okupacja i ruch oporu...*, s. 504).

14 Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem...*, s. 432-433.

15 Koppe mówił, że „wkrótce rozpocznie się wielka operacja przeciwko bandom w Lasach Biłgorajskich” z użyciem sił wojskowych. W tym samym czasie gen. Hännicke o udziale podległych mu sił w „wielkiej akcji przeciwko bandom w okolicach Biłgoraja” (*Konferencja – informacja W. Koppego o napaarach ruchu oporu na tereny naftowe w rejonie Drohobycza oraz o niemieckich przygotowaniach przeciwko partyzantom w Lasach Biłgorajskich, Kraków, 31 maj 1944 r.* [w:] *Okupacja i ruch oporu...*, s. 497; *Dyskusja na temat sytuacji w GG z udziałem przedstawicieli administracji, policji i wojska, Kraków, 31 maj 1944 r.* [w:] *ibidem*, s. 498; *Konferencja – m.in. informacja W. Koppego i Borka o planowanej akcji przeciwko partyzantom w Lasach Biłgorajskich...*, s. 505-505)

dwie dywizje liczące łącznie 6000 żołnierzy. Już pod koniec maja Niemcy rozpoczęli koncentrację, a liczba zmobilizowanych jednostek znacznie wzrosła¹⁶. Zmobilizowane siły niemieckie liczyły bowiem około 30000 ludzi, w tym grupę samolotów bombowych i rozpoznawczych. W tym wypadku SS i policja miały odegrać rolę formacji pomocniczych. *Sicherheitspolizei* oraz *Schutzpolizei* winny służyć armii pomocą logistyczną oraz wywiadowczą, jako najlepiej znające sytuację w terenie¹⁷. Dodatkowo oficerami łącznikowymi między poszczególnymi jednostkami mieli być funkcjonariusze *Orpo*. Bezpośrednie kierownictwo objął dowódca WK GG gen. Siegfried Hänicke. Powołał on specjalny sztab z gen. Max Borkiem na czele, którego tzw. oddziałem dowodzenia kierował mjr Blasius.

Taka była geneza operacji przeciwpartyzackiej o kryptonimie „Sturmwind”, która według pierwotnych zamierzeń miała objąć jedynie północno-zachodnią część „Lasów Biłgorajskich”, czyli Lasy Lipskie i Janowskie. Szybko jednak plan działań rozszerzono o południowo-wschodnią część wspomnianego terenu, czyli Puszcę Solską (zadaniem jednostek Wehrmachtu miało być wówczas przeczesanie po zakończeniu operacji w Lasach Janowskich lasów na wschód od Biłgoraja)¹⁸. Ostatecznie operacja przebiegała zatem w dwóch etapach – pierwszy „Sturmwind I” (Lasy Janowskie i Lipskie) oraz drugi – „Sturmwind II” (Puszcza Sol ska).

16 Do działań przeznaczono trzy dywizje: 154 rezerwową dowodzona przez gen. Friedricha Al-tericha; 174 rezerwową dowódca gen. Georg Friedrich Eberhardt oraz 213 dywizję ochrony gen. Alexa Göschena. Uzupełnienie stanowiły: 1 batalion z 4 pułku SS, siedem kompanii Wehrmachtu z tzw. Legionu Wschodniego (z Warszawy, Kielc i Lwowa), pułk szkolny Grupy Armii „Północna Ukraina”, zgrupowanie kawalerii kałmuckiej mjr Dolla. Dalej szły: 1 zmotoryzowany batalion żandarmerii, pułk „Kozaków”, batalion ze 177 pułku ochrony, 115 pułk strzelców krajowych, pododdziały rozpoznawcze z 4 armii pancernej, grupa samolotów bombowych i rozpoznawczych z 4 Floty Powietrznej. Uzupełnienie stanowiły pododdziały transportowe, łącznościowe, sanitarno-medyczne, a także miejscowe siły policyjne oraz służba kolejowa (*Konferencja – m.in. informacja W. Koppego i Borka o planowanej akcji przeciwko partyzantom w Lasach Biłgorajskich...*, s.504; W. Tuszyński, *op. cit.*, s. 19-20; Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem...*, s. 435-436).

17 Był to wynik umowy między *Sonderdiestem* w GG a dowódcą WK GG (*Konferencja – m.in. informacja W. Koppego i Borka o planowanej akcji przeciwko partyzantom w Lasach Biłgorajskich...*, s. 505).

18 Na decyzję o rozpoczęciu drugiego etapu wpłynęła postawa dowództwa Grypy Armii „Północna Ukraina”. zainteresowanego zabezpieczeniem transportu na tyłach frontu, zwłaszcza po-nowne uruchomienie linii kolejowej Zawada – Ruskie Piaski. Akcja ta wymagała wcześniejszego usunięcia sił partyzanckich z okolicznych lasów (W. Tuszyński, *op. cit.*, s. 21-22) Dodatkowym powodem kontynuowania akcji mogło być również niezrealizowanie pierwotnego celu w pierw-szej fazie operacji o kryptonimie „Sturmwind” oraz przejście oddziałów partyzanckich do Puszczy Sol skiej.

Przygotowując pierwszą fazę operacji (znaną później jako „Sturmwind I”) Niemcy dysponowali dość dobrymi danymi wywiadowczymi, dotyczącymi rozlokowania oraz liczebności oddziałów partyzanckich (znali oba ich zgrupowania – w obszarze jezior w rejonie Gwizdów oraz na bagnach w okolicy Momot Górnych). Liczbę partyzantów ustalono wówczas na 6000 ludzi. Plan zakładał zamknięcie sił partyzanckich w okrążeniu do 9 czerwca (łącznie przewidywany obwód działań wynosił 130 km). Działania miały stanowić całkowite zaskoczenie dlatego sztab akcji nakazał wstrzymanie się przed wysyłaniem do wyznaczonych rejonów koncentracji oddziałów kwaterunkowych oraz prowadzeniem zbyt aktywnego rozpoznania. Gotowość bojową jednostki niemieckie winny uzyskać 10 czerwca, a samo natarcie zostało przewidziane na dzień następny. Dodatkowym aspektem działań było użycie ograniczonych środków walki psychologicznej, aby – według założeń sztabu akcji – doprowadzić do załamania moralnego przeciwnika¹⁹.

Dokładny przebieg samej operacji został już podany w wielu opracowaniach. Dlatego tutaj zostaną wskazane jedynie ważniejsze epizody. Natarcie niemieckie rozpoczęło się 11 czerwca, dowódcy oddziałów partyzanckich postanowili nie podejmować walk, dochodziło jedynie do starć z grupami osłonowymi. Celem było wycofanie się z terenu i przesunięcie sił w rejon Porytowego Wzgórza w Lasach Janowskich. Decyzja ta ułatwiła nieprzyjacielowi zawężenie obwodu okrążenia ze 130 do 70 km, przeczesanie obszaru Lasów Lipskich oraz zamknięcie oddziałów partyzanckich – w liczbie około 3000 ludzi – w kotle²⁰. W następnych dniach dochodziło do większych i mniejszych starć, w trakcie których Niemcy użyli lotnictwa i artylerii. 13 czerwca spłonęła od bomb zapalających wieś Szklarnia. Do decydującego starcia doszło 14 czerwca rano w okolicach Porytowego Wzgórza nad Branwią, kiedy siły niemieckie przystąpiły do ofensywy, rozpoczynając zmasowany ostrzał artyleryjski i moździerzowy. W trakcie trwających do zmroku walk Niemcy użyli lotnictwa – sześciu samolotów bombowych,

19 Walczące jednostki okupanta miały używać okrzyków, sygnałów trąbek, strzelać w biegu, aby stworzyć wrażenie użycia znacznie większych sił, niż w rzeczywistości..

20 W tym rejonie znalazła się część Brygady AL im. Ziemi Lubelskiej; zgrupowanie Czepigi; oddział sowiecki Walentyna Pielicha „Galickiego”; sowiecki oddział Mikołaja Prokopiuka; zgrupowanie Wiktora Karasiowa im. Aleksandra Newskiego; brygada im. Wandy Wasilewskiej; oddziały sowiecko-polskie Mikołaja Kunickiego; Iwana Jakowlewa; Nadielina i Sergiusza Sankowa. Dalej w okrążeniu znajdowały się: oddział NOW-AK Franciszka Przysiężniaka „Ojca Jana”; Oddział NOW-AL Bolesława Usowa „Konara”; Szkoła Podoficerska AK (Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem...*, s. 437; W. Tuszyński, *op. cit.*, s. 45; *Armia Krajowa na Zamojszczyźnie*, t. II, Lublin 2001, s. 735).

które miały ostrzeliwać zgrupowania partyzanckie²¹. W wielu miejscach dochodziło do walki wręcz. Mimo wielokrotnej przewagi oraz użycia artylerii, wozów pancernych i lotnictwa okupantowi nie udało się przełamać obrony partyzantów. 15 czerwca Niemcy planowali podjęcie kolejnego ataku. Oddziałom partyzanckim udało się jednakże prawie niezauważenie wyjść wraz z całym zapleczem z okrążenia, wykorzystując mrok oraz moment przegrupowania przeciwnika. W tych okolicznościach planowana niemiecka ofensywa uderzyła na pusty bastion („szturm w próżnię”). Po wydarzeniu z kotła oddziały partyzanckie przedostały się do Puszczy Solskiej w okolicach Józefowa i Górecka Kościelnego.

Bilans bitwy w Lasach Janowskich był następujący – oddziały partyzanckie miały stracić 105 zabitych (około 3,5 % całości sił), 22 zaginionych oraz 104 rannych. Straty niemieckie zaś wyniosły prawdopodobnie około 500 zabitych, zaginionych i rannych²². Dowodzący akcją gen. Hänicke w jednym z meldunków niezwykle negatywnie ocenił efekty starć: „Działania w rejonie Branwi niewłaściwe. Brakowało tutaj planowego dowodzenia”²³.

Drugi etap opisanej operacji znany pod kryptonimem „Sturmwind II” rozpoczął się 15 czerwca 1944 r. Początkowo Niemcy zamierzali użyć tylko jednej dywizji, szybko jednak zmienili decyzje wprowadzając do walki całość sił użytych w Lasach Janowskich wraz z uzupełnieniami (między innymi o pociąg pancerny z Zamościa)²⁴. 21 czerwca Niemcy zamknęli okrążenie w okolicach Zwierzyńca i Biłgoraja. W kotle oprócz oddziałów polskich i sowieckich przybyłych z Lasów Janowskich znalazło się również zgrupowanie jednostek AK – BCH pod dowództwem mjr Edwarda Markiewicza „Kalinę”²⁵.

21 Nalot okazał się jednak mało skuteczny, Niemcy mieli nawet ostrzelać własne pozycje. Partyzantom udało się bowiem wcześniej przechwycić rozkaz z informacją o sygnałach dla pilotów (W. Tuszyński, *op. cit.*, s. 65)

22 Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem...*, s. 438; W. Tuszyński, *op. cit.*, s. 76.

23 Cyt. za W. Tuszyński, *op. cit.*, s. 77.

24 Wzmocnienie stanowiły: 318 pułk ochrony, 528 batalion strzelców krajowych, część 818 batalionu piechoty *Ostlegionów* oraz dwa bataliony z 4 pułku SS (*ibidem*, s. 92; Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem...*, s. 439).

25 Były wśród nich: kompania sztabowa Inspektoratu Zamojskiego AK pod dowództwem Adama Haniewicza „Woyna”, oddział Józefa Steglińskiego „Corda”, kompania z 3 batalionu OP 9 kierowana przez Jana Kryka „Topoli”, kompania Wilhelma Kołodziejczyka „Kosa”, pluton z oddziału „Podkowy” pod dowództwem Ryszarda Siwińskiego „Korczaka” oraz Kurs Młodych Dowódców Piechoty dowodzony przez Konrada Bartoszewskiego „Wira”. Do tego dochodziły oddziały BCH (1 batalion z oddziału Stanisława „Rysia”, Jana Kędry „Błyskawicy”, Antoniego Wróbla „Burza” oraz Józefa Mazura „Skrzypika”. Łącznie siły partyzanckie składały się z 4500 osób (oddziały AK i BCH – 1200 ludzi; sowieckie – około 2500, AL. – około 700) (Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem...*, s. 439-440; K. Bartoszewski, *Sturmwind II. Walki w Puszczy Solskiej 21-25 czerwca*

Do największej bitwy doszło 24-25 czerwca pod Osuchami, na skraju Puszczy Solskiej, w powiecie biłgorajskim. Kilkudziesięcioosobowa grupa szturmowa podjęła próbę przebicia się przez okążenie. Dowódcą oddziałów AK był Edward Markiewicz „Kalina”, a następnie Konrad Bartoszewski „Wir”. Po niezwykle zaciętych i krwawych walkach tylko nielicznym udało się przedrzeć z okążenia. Pod Osuchami zginęło wielu żołnierzy oraz oficerów, między innymi „Kalina”, Adam Haniewicz „Woyna”, Józef Steglański „Cord”, Jan Kryk „Topola”. W tej bitwie poległo łącznie 240 żołnierzy AK, BCh oraz innych ugrupowań (w trakcie całej operacji o kryptonimie „Sturmwind II” zginęło około 375²⁶). Oddziały partyzantki sowieckiej przebiły się z okążenia pod Borowcem. Uczyniły tak mimo umowy z dowództwem AK o wspólnym przedzieraniu się przez niemieckie linie obrony²⁷.

Wspomniane operacje o kryptonimie „Sturmwind I i II” miały charakter nie tylko akcji ściśle wojskowej, lecz były również skierowane przeciw miejscowej ludności. Niemieckie cele były właściwie niezwykle proste. Przewidywały zniszczenie miejscowej ludności przez zastosowanie zasady zbiorowej odpowiedzialności: „Wehrmacht stoi na słusznym stanowisku – mówił 6 czerwca Koppe – że wszyscy mężczyźni w wieku od lat 16 do 60 powinni być wytypowani. Znajdujące się na tym obszarze wsie są przeżarte bandytyzmem, iż nasuwa się przypuszczenie, że mężczyźni są w przytłaczającej większości czynnymi członkami band. Kobiety i dzieci wywiezie się do Rzeszy. Spalenie kilku miejscowości na tym terenie będzie nieuniknione, w przeciwnym razie bowiem byłyby nadal ośrodkami bandytyzmu”²⁸. Frank w obawie o dostawy rolne dla niemieckiej gospodarki oraz możliwość wybuchu „buntu w całym kraju” miał nawet życzyć sobie „stanowczo, żeby starano się oszczędzać niewinną ludność, która sama cierpi pod terrorem band”²⁹. Założenia operacji nie przewidywały jednakże w trakcie walk żadnych względów wobec kobiet i dzieci³⁰. Działaniom niemieckim miało

1944 r. [w:] *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu*, red. T. Strzembosz, Lublin 1993, s.94; J. Józwiakowski, *Armia Krajowa na Zamojszczyźnie*, t. II, Lublin 2001, s. 741-742).

26 J. Józwiakowski, *op. cit.*, s. 762.

27 23 czerwca w trakcie spotkania Markiewicza z dowódcą oddziałów sowieckich Prokopiukiem miała dojść do zawarcia porozumienia w sprawie wspólnego przebijania się przez pierścień niemieckiej oblavy. Mimo wspomnianej umowy oddziały Prokopiuka opuściły swoje pozycje nie zawiadamiając o tym „Kalinę” (K. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 97; J. Józwiakowski, *op. cit.*, s. 754).

28 Konferencja – m.in. informacja W. Koppego i Borka o planowanej akcji przeciwko partyzantom w Lasach Biłgorajskich..., s.504-505).

29 Frank ostrzegał zatem, że „nie powinno dojść do bezsensownej rzezi”.

30 Wytyczne wydane przez sztab gen. Hänicke i gen Borka dla podległych im jednostek Weh-

jednocześnie towarzyszyć wysiedlenie miejscowej ludności, nazywane w dokumentach „ewakuacją”. Jednocześnie przedstawiciele *Sipo, Orpo* i „rządu” GG ustalili z Wehrmachtem utworzenie, pod nadzorem sił policyjnych i SS, obozów (Rozwadów, Biłgoraj, Janów Lubelski), w których mieli zostać zamknięci Polacy złapani przez Wehrmacht w rejonie działań³¹. Ostatecznie powstał również obóz w Tarnogrodzie.

Równolegle z działaniami militarnymi trwały pacyfikacje poszczególnych miejscowości³². W powiecie biłgorajskim 13 czerwca Niemcy oraz podległe im oddziały kałmuckie dokonały zniszczenia następujących wsi: Szewce (spalone), Ujście (zbombardowane). Cztery dni później zostały spacyfikowane Momoty Dolne. Równolegle dokonywano masowych rozstrzeliwań (Gózd, Huta Krzeszowska, Huta Nowa, Huta Podgorna, Maziarnia, Momoty Dolne i Górne oraz Sieraków), w trakcie których zginęło około 67 osób. Mieszkańcy spacyfikowanych miejscowości byli wywożeni do obozów w Biłgoraju oraz Tarnogrodzie (łącznie 4000 mężczyzn, kobiet i dzieci). W trakcie operacji o kryptonimie „Sturmwind II” Niemcy wraz z Kałmukami zniszczyli i spalili wsie powiatu biłgorajskiego: Lipowiec (zbombardowany); Potok Górny; Górecko Kościelne; Borowiec; Łukowa cz. IV; Osuchy. Zginęło wówczas 85 osób, a 5000 wywieziono do obozów w Biłgoraju i Tarnogrodzie. W masowych egzekucjach życie straciło około 159 osób³³. Pewna – trudna do ustalenia grupa mieszkańców Biłgorajskiego – znalazła się również za drutami obozu koncentracyjnego na Majdanku. 25 czerwca zostaje przez lotnictwo zniszczona Buliczówka – wschodnia część wsi Osuchy³⁴. Pacyfikacje i rozstrzeliwania miały miejsce jeszcze po zakończeniu działań militarnych – wykonywali je głównie pozostawieni w powiecie biłgorajskim Kałmucy z brygady dr Dolla. Zamknięciem operacji o kryptonimie „Sturmwind” stało się rozstrzelanie 4 lipca 1944 r. 60 osób – głównie ujętych żołnierzy AK – w lesie Rapy koło Biłgoraja. Ostateczny bilans ofiar poniesionych przez

rmachtu brzmiały jednoznacznie: „W walce z bandytami nie nakładać na wojsko żadnych ograniczeń. Jeżeli wymaga tego wykonanie zadań bojowych, to odpadają wszelkie względy wobec kobiet i dzieci”, cyt. za W. Tuszyński, *Policyjny i wojskowy aparat okupacyjny na Lubelszczyźnie (organizacja, siły i niektóre elementy działania)*, „Zeszyty Majdanka”, t. III, 1969, s. 38.

31 W obozach mieli znaleźć się mężczyźni w wieku od 15 do 60 roku życia oraz tzw. podejrzanе kobiety. W rzeczywistości w wielu przypadkach kierowano do nich całą ludność pacyfikowanych wsi (W. Tuszyński, *op. cit.*, s. 25-26; *idem*, *Policyjny i wojskowy aparat okupacyjny...*, s. 37)

32 J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa ludności polskiej powiatu biłgorajskiego podczas okupacji hitlerowskiej*, „Dzieje Najnowsze Polski. Materiały. Materiały i Studia z Okresu II Wojny Światowej”, t. 1, 1957, s. 57.

33 Dane za *ibidem*, s. 89-93.

34 J. Markiewicz, *Partyzancki kraj...*, s. 383.

mieszkańców powiatu biłgorajskiego w trakcie obu wspomnianych operacji o kryptonimie „Sturmwind” wyniósł 509 zabitych osób cywilnych, osiem zniszczonych wsi oraz około 12000 osób osadzonych w obozach w Biłgoraju i Tarnogrodzie³⁵. W powiecie janowsko-krasnickim według szacunkowych danych miało dojść do sześciu masowych rozstrzeliwań (zginęło około 67 osób) – spłonęła całkowicie wieś Kiszki, a około 4000 zostało wywiezionych do obozów³⁶. Jednocześnie Niemcy wraz z Kałmukami organizowali w lasach polowania na ludzi. Prawdopodobnie w podobnych wypadkach straciło życie około 300 osób³⁷.

„Sturmwind” był wielką akcją antypartyzacką, którą poprzedziła wspomniana już operacja o kryptonimie „Maigewitter”. Równoległe trwały inne akcje pacyfikacyjne o kryptonimie „Vagabund” (powiat radzyński, włodawski i chełmski) oraz „Wilbersturm” w Lasach Parczewskich³⁸. Jej wyjątkowość polegała przede wszystkim na skoncentrowaniu w jednym miejscu ogromnych sił militarnych oraz przekazaniu całości jej przeprowadzenia Wehrmachtowi, a nie – jak dotychczas – SS i policji. Dodatkowo według ustaleń Kazimierza Radziwiłłowicza ostatnie z wymienionych formacji musiały podporządkować się dowództwu armii, spełniając właściwie funkcje pomocnicze.

Trudno jednoznacznie ocenić efekty analizowanych operacji. Niemcy wskazywali raczej na połowiczne sukcesy. Złe noty zbierał zwłaszcza przebieg pierwszej fazy znanej pod kryptonimem „Sturmwind I”. Jeszcze w czasie trwania bitwy pod Osuchami sekretarz stanu i zastępca Franka Josef Bühler stwierdził, że sama kampania nie miała zbyt pomyślnego przebiegu. Prognozował jednak, że drugi etap przyniesie likwidację znacznej części sił partyzanckich oraz „pewne uspokojenie”³⁹. Po zakończeniu operacji o kryptonimie „Sturmwind I i II” przyznawano, że „Stan bezpieczeństwa od

35 Edward Dziadosz i Józef Marlaszełk (*Więzienia i obozy w dystrykcie lubelskim w latach 1939-1944*, „Zeszyty Majdanka”, t. III, 1969, s. 99) podają, że oba obozy przeszło od maja do lipca 1944 r. ponad 20000 osób

36 L. Siemion, *Egzekucje na Lubelszczyźnie*, „Zeszyty Majdanka”, t. III, 1969, s. 199-200; J. Józwiakowski, *op. cit.*, s. 735-736.

37 J. Markiewicz, *Partyzancki kraj...*, s. 23.

38 Z. Mańkowski, *Strategiczne znaczenie Lubelszczyzny...*, s. 14-15.

39 W trakcie tego spotkania Koppe przekonywał, że „sytuację w dystrykcie lubelskim uda się opanować”, a sama akcja „wywarła już korzystny wpływ na stan bezpieczeństwa w pozostałych powiatach dystryktu Lublin”. Wskazywał jednakże na uformowanie się niewielkich grup partyzanckich. Składający sprawozdanie z operacji o kryptonimie „Sturmwind I i II” ppłk Rödenbeck uznał ją za znaczny sukces, chociaż on również przestrzegał przez możliwością ponownego opanowania obszaru przez powracające oddziały partyzanckie. Wielu z mówców wskazywała jednak, że bez odpowiedniego zabezpieczenia Lasów Janowskich oraz Puszczy Solskiej nie będzie można utrzymać wskazanych rejonów. Rödenbeck sugerował utrzymanie tam znacznych sił wojskowych oraz policyjnych (*Konferencja na temat sytuacji w GG, Kraków, 25 czerwiec 1944...*, s. 506, 508-509, 512-513)

czasu akcji w Lasach Białgorajskich uległ niewielkiej poprawie⁴⁰. Niemcom udało się przywrócić ruch na linii kolejowej Lublin-Zamość-Rawa-Ruska-Lwów. Nie doszło jednak do realizacji najważniejszego celu, czyli usunięcia oddziałów partyzanckich z terenów przyfrontowych. Jako połowiczne oceniał skutki opisanych działań zastępca gubernatora dystryktu lubelskiego Ernst Schlüter. Chociaż wskazywał, że sama operacja „dała bardzo dobre rezultaty”, to „Bandyci jednak napłynęli na ten teren i znów dokonali szeregu napadów”⁴¹. Większość urzędników oraz wojskowych podkreślała również tymczasowość sytuacji w dystrykcie lubelskim, której utrzymanie wymagałoby stworzenia gęstej sieci tzw. punktów oparcia oraz zapewnienie odpowiedniej ilości ludzi „do ciągłej i czynnej walki z bandytyzmem”. Jednocześnie w wielu głosach przewija się teza o niemożności całkowitego okrążenia oraz zniszczenia oddziałów partyzanckich mimo ześrodkowania znacznych sił wojskowych⁴². Podkreślano również fakt odtworzenia się wielu formacji partyzanckich.

Fragmety wypowiedzi niemieckich urzędników, wojskowych oraz przedstawicieli aparatu policyjnego wskazują, że nie udało się im zrealizować najważniejszego punktu – czyli usunięcia zgrupowań partyzanckich z terenu przyfrontowego. Obie operacje o kryptonimie „Sturmwind” nie przeszkodziły również w istotny sposób w przeprowadzeniu przygotowywanej od lutego 1944 r. lubelskiej części operacji AK znanej pod kryptonimem „Burza”⁴³. Podobnie dowództwo AK oceniało skutki niemieckich operacji partyzanckich wobec formacji sowieckich⁴⁴.

40 *Posiedzenie rządu GG – stan bezpieczeństwa, Kraków, 7 lipiec 1944...*, s. 520

41 Koppe dodawał, że małym grupom partyzanckim udało się wyjść z okrążenia i ponownie skupić się lasach (*ibidem*, s. 522).

42 *Ibidem*, s. 525-526. Wcześniej zastępca szefa okręgu NSDA w GG Richard Schalk stwierdził, że „W obecnej sytuacji jednak bandytyzmu w całości zwalczyć się nie da. Definitywna likwidacja band byłaby możliwa tylko wówczas, gdyby udało się rozbić Moskwę” (*Konferencja – m.in. informacja Schalka i W. Koppego o operacji przeciwko partyzantom w lasach Białgorajskich, Kraków, 4 lipiec 1944 [w:] Okupacja i ruch oporu...*, s. 515).

43 T. Strzembosz, *Rzeczpospolita podziemna. Społeczeństwo polskie a państwo podziemne 1939-1945*, Warszawa 2000, s. 281-283 (p. 39); Z. Mańkowski, *Między Wisłą a Bugiem...*, s. 441-443.

44 *Depesza dowódcy AK do centrali: front niemiecko-sowiecki – akcje bojowe AK – terror niemiecki – partyzantka sowiecka – komuniści – Litwini – Białotrusini – Ukraińcy. 13 lipca 1944 r. [w:] Armia Krajowa w dokumentach 1939-1945, t. III: kwiecień 1943 – lipiec 1944*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 541.

Represje wobec ludności cywilnej w ramach niemieckich działań antypartyzanckich na terenie powiatu biłgorajskiego w świetle materiałów byłej Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich.

(referat wygłoszony podczas Historycznej Sesji Naukowej organizowanej podczas IX Powiatowego Konkursu o AK i BCh na Ziemi Biłgorajskiej w Łukowej w dniu 5 czerwca 2008 r. przygotowany przez pracowników IPN Lublin)

Proces dokumentowania zbrodni hitlerowskich w Polsce rozpoczął się po wybuchu wojny. W sierpniu 1944 r. w Lublinie powstała jedna z pierwszych, na terenach wyzwolonych spod okupacji niemieckiej, komisji zajmujących się badaniem i dokumentowaniem zbrodni hitlerowskich. Była to Polsko – Radziecka Komisja Nadzwyczajna do badania zbrodni popełnionych w obozie koncentracyjnym na Majdanku. Na przełomie listopada i grudnia 1944 r. również w Lublinie odbył się pierwszy w Europie proces zbrodniarzy hitlerowskich. 29 marca 1945 r. Krajowa Rada Narodowa powołała Główną Komisję Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce⁴⁵. Instytucji tej wyznaczono zadania: dochodzeniowo – śledcze, badawcze, dokumentacyjne i wydawnicze⁴⁶. Jednym z efektów kilkudziesięcioletniej działalności Głównej Komisji jest olbrzymi zbiór dokumentujący dzieje społeczeństwa polskiego w okresie II wojny światowej i okupacji hitlerowskiej. Materiały te stanowią podstawową bazę dla historyków podejmujących problematykę okupacji. Obecnie kontynuatorem prac Głównej Komisji jest Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, w którego archiwach znajdują się wspomniane materiały.

Jednym z ważniejszych zadań zrealizowanych przez Główną Komisję była

45 W 1945 r. utworzono 13 Okręgowych Komisji. Pod koniec 1949 r. podjęto decyzję o ograniczeniu działalności i zlikwidowano Okręgowe Komisje. Dokonano drobnej korekty nazwy na Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce. Sieć Okręgowych Komisji i delegatur reaktywowano stopniowo od 1965 r. w latach 1984-1991 nosiła nazwę Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce – Instytut Pamięci narodowej, a w latach 1991 – 1999 Główna Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej. W 1999 r. Główną Komisję zlikwidowano i powołano jako pion śledczy IPN.

46 *Działalność Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce w latach 1945 – 1984*, [w:] *Zachować pamięć*, Warszawa 1984, s. 116-120.

prowadzona w 1945 i od 1967 r. ankietyzacja, mająca na celu zarejestrowanie wszystkich przypadków zbrodniczej działalności okupanta niemieckiego wobec społeczeństwa polskiego. Ankietyzacja dotyczyła m.in.: egzekucji, pacyfikacji, wysiedleń, obozów, gett, więzień, represji na ludności żydowskiej, cygańskiej, robotników przymusowych⁴⁷. Informacje te weryfikowano m.in. w toku prowadzonych przez prokuratorów śledztw, a ostatecznie opublikowano w specjalnym wydawnictwie zatytułowanym *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939 – 1945*. Punktem wyjścia moich rozważań są dane zawarte w tomie, wyżej wspomnianego wydawnictwa, poświęconym zbrodniom na terenie b. województwa zamojskiego⁴⁸.

Terror wobec ludności Generalnego Gubernatorstwa charakteryzujący się zmiennym stopniem nasilenia i różnorodnością metod miał realizować trzy zasadnicze cele: prewencja, wyniszczenie i metoda rządzenia⁴⁹. W literaturze historycznej dzieli się okupację GG na dwa okresy: spokojniejszy do wiosny 1942 r. i okres nasilonego terroru związanego z przeprowadzeniem akcji „ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej” i zwalczaniem zorganizowanego ruchu oporu⁵⁰. „Mimo wysiłków władz okupacyjnych – pisał Cz. Madajczyk – nie zdołano opanować Generalnej Guberni, poddanie kontroli okupanta całego życia i działalności na tym obszarze było bez porównania słabsze. W tych warunkach terror często przybierał postać masowych, ślepych uderzeń, boleśnie dotykał ludność”⁵¹.

Dla moich rozważań istotny jest terror fizyczny wymierzony w ludność cywilną jako narzędzie walki z ruchem oporu na terenie powiatu biłgorajskiego. Dalsze rozważania koncentrować się będą wokół czterech głównych celów terroru fizycznego: zastraszenia, odwetu, prewencji i eksterminacji. Od

47 Informacja o niektórych podstawowych działach i wynikach pracy w latach 1965 – 1984, [w:] Ibidem, s. 161 – 162.

48 *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939 – 1945. Województwo zamojskie*, Warszawa 1994; W latach 70. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Lublinie podjęła szereg śledztw w sprawie omawianych w niniejszym tekście wydarzeń. Miało to związek z powołaniem w 1969 r. Zespołu do Spraw Eksterminacji Wsi zarówno przy Głównej Komisji, jak i przy Okręgowych Komisjach. Zespoły te zabezpieczały, gromadziły i opracowywały dokumenty. W skład zespołów wchodził działacz ZBoWiD, „aktyw społeczny”, ZSL. J. Religa, *Pacyfikacje wsi polskich w okresie okupacji hitlerowskiej w latach 1939-1945*, [w:] *Zbrodnie i sprawcy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, red. naukowy Cz. Pilikowski, Warszawa 1980, s. 279.

49 Cz. Madajczyk, *Faszyzm i okupacja 1939 – 1945*, t. 1, Poznań 1983, s. 225.

50 Ibidem, s. 228; Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy okupowanej Polsce*, t. II, Warszawa 1970, s. 238 – 239.

51 Cz. Madajczyk, *Polityka...*, s. 238.

pierwszych dni wojny dążono do możliwie najszybszego spacyfikowania okupowanych ziem polskich. W sierpniu 1939 r. Hitler wydał rozkaz: „... Nie macie litości, bądźcie brutalni!... Stosujcie jak największą surowość”⁵². W pierwszej kolejności chodziło o zastraszenie ludności, odebranie jej chęci do jakiegokolwiek oporu i pozbawienie w ten sposób zorganizowanego podziemia, poparcia i zaplecza. Realizowano te założenia w różnorodny sposób, poczynając od podawania do publicznej wiadomości informacji o wykonanych wyrokach śmierci, a kończąc na publicznych egzekucjach. W celu zwiększenia efektu psychologicznego zbrodni czasami zakazywano grzebania zamordowanych. Regułą stały się pochówki na miejscu zbrodni, często w zbiorowych mogiłach, bez żadnych ceremonii pogrzebowych⁵³. Istotnym celem w walce z ruchem oporu była prewencja. Terror prewencyjny wymierzono w grupy (społeczne, zawodowe, polityczne) mogące inspirować do oporu lub stanowić bazę rekrutacyjną ruchu oporu. Stosowano go w sposób przemyślany i zorganizowany, ale również na ślepo. Wraz z rozwojem organizacyjnym i wzrostem aktywności oddziałów partyzanckich, od 1942 r., nastąpiło nasilenie akcji odwetowych (represyjnych), przeprowadzanych przez policję i wojsko, charakteryzujących się szokującą wręcz brutalnością i bezwzględnością, zwanych pacyfikacjami⁵⁴. Różne cele, formy i metody terroru prowadziły w zasadzie do takich samych konsekwencji, czyli eksterminacji. Terror eksterminacyjny był powszechny w zwalczaniu ruchu oporu. Partyzantów i współpracujących z nimi osoby utrzymywano przy życiu jedynie, aby zdobyć informacje⁵⁵. Często bestialstwo ograniczała jedynie wyobraźnia hitlerowskich zbrodniarzy, a akcje przeprowadzano z zastosowaniem zasad zbiorowej odpowiedzialności.

Okupacja na Zamojszczyźnie, której częścią był powiat biłgorajski, charakteryzowała się dużym natężeniem terroru wobec ludności cywilnej. Represje związane były z akcją wysiedleńczą, podgrzewanymi przez Niemców antagonizmami polsko – ukraińskimi i dużą aktywnością ruchu oporu⁵⁶.

Pierwszą akcją wymierzoną w ruch oporu była Akcja AB (Außerordentliche

52 Cyt. za: K. Radziwiłłowicz, *Rola i specyfika terroru fizycznego w hitlerowskim systemie walki z ruchem oporu na okupowanych ziemiach polskich w latach 1939-1945*, [w:] *Zbrodnie i sprawcy. Ludobójstwo hitlerowskie przed sądem ludzkości i historii*, red. naukowy Cz. Pilikowski, Warszawa 1980, s. 248.

53 Ibidem, s. 241.

54 Ibidem, s. 241-242.

55 Ibidem.

56 Obszernie na ten temat: Cz. Madajczyk, *Lubelszczyzna w polityce okupanta*, „Zeszyty Majdan-ka”, t. II, 1967, s. 5-18.

Befriedungsaktion). W 1940 r. w ramach tej akcji zatrzymano w Biłgoraju 20 osób z grona miejscowej inteligencji. Aresztowanych więziono w Rotundzie w Zamościu, na Zamku w Lublinie, a następnie w obozach koncentracyjnych w Dachau i Oranienburgu. Wojnę przeżyło tylko 7 osób⁵⁷.

Preludium do wielkich zmasowanych działań, mających na celu zwalczanie zorganizowanego oporu na Zamojszczyźnie, stanowił dopiero rok 1942. Z. Mańkowski charakteryzował w następujący sposób niemieckie pacyfikacje w 1942 r.: *„Uderza przy tym, że tego rodzaju represjom ulegały na ogół wsie nieduże, położone w pobliżu lasów lub stanowiące osady leśne, przede wszystkim z powodu zaopatrywania przez ich mieszkańców oddziałów partyzanckich. Już w tym okresie okupacji w wypadku pojawienia się partyzantów [Niemcy] rezygnowali w istocie ze ścigania ich, tropienia, prowadzenia dochodzeń itp. na rzecz stosowania zasady odpowiedzialności zbiorowej”*⁵⁸.

W *Rejestrze miejsc i faktów zbrodni...* znajduje się wiele wydarzeń, związanych z terenem pow. biłgorajskiego, noszących znamiona terroru fizycznego obliczonego na zastraszenie ludności i ograniczenie poparcia dla podziemia oraz stanowiących akty zemsty za faktyczne lub domniemane związki z partyzantami. Stosowano zarówno rozstrzeliwanie indywidualne jak i masowe. 5 II 1940 r. gestapo zastrzeliło w Aleksandrowie Franciszka Kukiełkę podejrzanego o działalność w ruchu oporu⁵⁹. W lutym 1942 r. również w Aleksandrowie zginął Piotr Bielak, a 7 VIII Niemcy zabili 53 osoby - wszystkich podejrzewano o współpracę z partyzantami⁶⁰. Pod zarzutem udziału w ruchu oporu lub udzielania pomocy partyzantom rozstrzelano także: publicznie 16 osób w Babicach (wiosna 1942)⁶¹, 11 osób we wsi Borowiec (29 VIII 1942)⁶², 4 osoby z rodziny Bil we wsi Długi Kąt (20 III 1942)⁶³, w Luchowie Górnym Franciszka Woszczaka (30 XI 1942)⁶⁴, w Różańcu Jana

57 J. Wołoszyn, *Powiat biłgorajski w okresie okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Nad Tanwią i Ładą. Przyczynki do historii i kultury Ziemi Biłgorajskiej*, Biłgoraj 2006, s. 20-21.

58 Z. Mańkowski, *Miedzy Wisłą a Bugiem 1939 – 1944. Studium o polityce okupanta i postawach społeczeństwa*, Lublin 1978, s. 253.

59 *Rejestr miejsc i faktów zbrodni popełnionych przez okupanta hitlerowskiego na ziemiach polskich w latach 1939 – 1945. Województwo zamojskie*, s. 11; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa ludności polskiej powiatu biłgorajskiego podczas okupacji hitlerowskiej*, „Dzieje Najnowsze Polski. Materiały i Studia”, t. 1, 1957, s. 60.

60 *Rejestr...*, s. 11 – 12; L. Siemion, *Egzekucje na Lubelszczyźnie*, „Zeszyty Majdanka”, t. III, 1969, s. 167.

61 *Ibidem*, s. 15; AIPN Lu, 1/13/20, Ankieta z 2 IV 1969.

62 *Ibidem*, s. 20; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 61.

63 *Ibidem*, s. 28; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 61.

64 *Ibidem*, s. 69.

Adamiaka, Michała Jaszczyszyna, Jana Macha, Michała Makara, Onysja Makara, Jana Saja, Andrzeja Senko, Józefa Smolaka, Antoniego Wojtasiewicza (25 X 1942)⁶⁵, w Różańcu Drugim Michała Koca i Kazimierza Larwę (20 VII 1942)⁶⁶, w Starym Górecku Bojarskiego i Gontarza (17 IX 1942)⁶⁷, w Woli Różanieckiej Stefana Dorosza (16 X 1942)⁶⁸.

Rozpoczęta 27 listopada 1942 r. „wielka akcja wysiedleńczo – kolonizacyjna” aktywizuje ruch oporu na Zamojszczyźnie. Partyzanci w obronie przed wysiedleniami organizują ewakuację ludności wsi zagrożonych wysiedleniem. Atakują również posterunki niemieckie, linie transportowe, urządzenia i obiekty gospodarcze, a w późniejszym okresie przeprowadzają akcje odwetowe na kolonistów niemieckich⁶⁹. Niemcy odpowiedzieli represjami. „Okres od połowy lutego do połowy czerwca 1943 r. – pisał J. Markiewicz – był w dziejach Zamojszczyzny jednym z najtragiczniejszych. Po nieudanej próbie rozgromienia oddziałów partyzanckich przy użyciu sił zbrojnych Niemcy wstąpili na drogę dalszych wzmożonych represji w stosunku do ludności cywilnej”⁷⁰.

4 II 1943 r. w odwecie za akcję BCh pod Zaborecznem i Różą Niemcy zamordowali 3 osoby w trakcie pacyfikacji wsi Hamernia⁷¹. W ramach tej samej akcji odwetowej 10 lutego 1943 r. zabito w Aleksandrowie 5 osób, a 280 mężczyzn wywieziono do obozu⁷². Łącznie podczas specjalnej akcji pacyfikacyjnej w dniach 2 – 12 lutego 1943 r. na terenie gm. Aleksandrów i Łukowa zamordowano 35 osób, a 327 mężczyzn osadzono jako zakładników w obozie w Zamościu⁷³.

28 II 1943 r. w Józefowie dokonano rozstrzelania rodziców i siostry Konrada Bartoszewskiego „Wira”, komendanta józefowskiego rejonu AK, po tym jak odbito go z więzienia⁷⁴. 16 marca 1943 r. w Zamchu rozstrzelano

65 Ibidem, s. 115; L. Siemion, *Egzekucje na Lubelszczyźnie*, 171.

66 Ibidem, s. 118.

67 Ibidem, s. 133.

68 Ibidem, s. 177.

69 J. Markiewicz, *Nie dali ziemi skąd ich ród. Zamojszczyzna 27 XI 1942 – 31 XII 1943*, Lublin 1967, s. 54.

70 Rejestr..., s. 135; Z. Mańkowski, Op. cit, s. 296 i nast.

71 Ibidem, s. 40; L. Siemion, *Egzekucje na Lubelszczyźnie*, s. 178.

72 Ibidem, s. 12; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 12; L. Siemion, *Egzekucje na Lubelszczyźnie*, s. 178-179; J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie na wsi polskiej 1939 – 1945*, Warszawa 1981, s. 434.

73 J. Markiewicz, *Nie dali ziemi...*, s. 137; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 79.

74 L. Siemion, *Egzekucje na Lubelszczyźnie*, s. 179; AIPN Lu, OKL 1/13/19, Ankieta z 20 V 1969.

8 osób podejrzanych o współpracę z ruchem oporu⁷⁵.

Kolejna akcja pacyfikacyjna została przeprowadzona w dniach 18 – 31 marca 1943 r. Pretekstem stało się wykolejenie pociągu wojskowego na trasie Zwierzyniec – Krasnobród. 18 marca 1943 r. Niemcy przy pomocy policji ukraińskiej zamordowali w Różańcu 69 osób i aresztowali ok. 1000⁷⁶. W Woli Obszańskiej aresztowano tego samego dnia 150 mężczyzn podejrzanych o współpracę z partyzantami. Wywieziono ich do obozu w Zwierzyńcu. Po przeprowadzeniu śledztwa zatrzymano jedynie trzech, ponieważ pozostałym „podobno” nie udowodniono przynależności do partyzantki⁷⁷. 28-29 III 1943 r. zamordowano 23 osoby w Różańcu⁷⁸, 8 osób w Majdanie Kasztelańskim⁷⁹ i 32 w Pardysówce Dużej⁸⁰.

4 IV 1943 r. podczas pacyfikacji wsi Gajówka – Starzyzna rozstrzelano 17 osób podejrzanych o pomoc partyzantom⁸¹. 29 IV 1943 r. członkowie hitlerowskiej ekspedycji karnej spalili żywcem 14 osób we wsi Borowiec. Wieś była bazą partyzancką m.in. sowieckiego oddziału „Miszki Tatara”. Tego dnia spacyfikowano także wsie Głuchy i Kozaki⁸². 18 V 1943 r. pod pretekstem ukrywania we wsi Szarajówka partyzantów funkcjonariusze SS przy wparciu Ostlegionu dokonali pacyfikacji wsi mordując 67 osób (58 kobiet i dzieci spalono żywcem) i całkowicie niszcząc wieś⁸³. 1 VI 1943 r. w czasie akcji pacyfikacyjnej w Józefowie, po zabiciu poprzedniego dnia przez żołnierzy AK dwóch gestapowców, którzy przyszli do wsi w celach szpiegowskich, został rozstrzelany Józef Kudelka⁸⁴. Tego samego dnia zamordowano 183 osoby we wsi Sochy w ramach represji za współdziałanie z partyzantami (W tej miejscowości gestapowcy udający partyzantów zakupili wcześniej

75 Rejestr..., s. 183; L. Siemion, *Egzekucje na Lubelszczyźnie*, s. 200.

76 Rejestr..., s. 116; J. Markiewicz, *Nie dali ziemi...*, s. 138; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 79-80; J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie...*, s. 454.

77 AIPN Lu, OKL 1/13/20, Ankieta z 12 IV 1969.

78 Rejestr..., s. 118.

79 Ibidem, s. 75; AIPN Lu, OKL 1/13/19, Ankieta z 30 IX 1968.

80 Ibidem, s. 94; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 81; J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie...*, s. 453.

81 Ibidem, s. 32.

82 Ibidem, s. 20; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 61.

83 Ibidem, s. 144-145; J. Markiewicz, *Hitlerowskie metody pacyfikacji...*, s. 143; J. Markiewicz, *Nie dali ziemi...*, s. 141-144; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 69; K. Leszczyński, *Eksterminacja ludności na ziemiach polskich w latach 1939 – 1945. Opracowanie materiałów ankiety z 1945 roku (województwa: krakowskie i lubelskie)*, „Biuletyn Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce”, t. IX, 1957, s. 179; J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie...*, s. 455-456.

84 Ibidem, s. 54.

broń i zwerbowali kilku ochotników do oddziału. Pacyfikację zakończyło bombardowanie wsi)⁸⁵.

W okresie 15 VI – 15 VII 1943 r. przeprowadzono obliczoną na wielką skalę akcję o kryptonimie „Wehrwolf”. Miała ona trzy zasadnicze cele: wysiedlenia, pacyfikacje i rozbicie ruchu oporu. Ze 171 wysiedlonych w tym czasie wsi 89 przypadało na powiat biłgorajski. W czasie akcji zabito 938 osób z tego 525 na terenie Biłgorajskiego. 40 tys. mieszkańców powiatu biłgorajskiego wywieziono do obozów w Zwierzyńcu, Zamościu i na Majdanku. Szczególnie represjonowano mężczyzn, chcąc w ten sposób osłabić zaplecze rekrutacyjne oddziałów partyzanckich⁸⁶. W czasie akcji zbombardowano Józefów, w Majdanie Starym zabito 65 osób⁸⁷, w Maziarni 21, Smółsku 7, Bukowinie 11, Korczowie 10, Momotach Górnych 15. Spalono 100 gospodarstw w Aleksandrowie i wysiedlono wieś⁸⁸. „Ogrom zbrodni i nieszczęść – czytamy w książce J. Markiewicza - jaki przyniosła Zamojszczyźnie akcja Wehrwolf, załamał psychicznie mieszkańców tego regionu. Społeczeństwo traciło wiarę w celowość zbrojnego oporu. Propaganda hitlerowska umiejętnie podsyciała przekonanie wśród ludności, że to właśnie czynny opór przeciwko Niemcom był przyczyną wysiedleń i tragedii tysięcy polskich rodzin”⁸⁹.

Represje spowodowane działalnością partyzantów w powiecie biłgorajskim straciły w drugiej połowie 1943 r. na sile, aczkolwiek dochodziło do pojedynczych aktów odwetu. W Różańcu za sprzyjanie partyzantom rozstrzelano 8 rolników z Zamchu (16 VIII 1943)⁹⁰. We wsi Gromada w publicznej egzekucji rozstrzelano Bronisława Dumę (3 XI 1943) i wzięto 5 zakładników, których następnie stracono na Rotundzie w Zamościu⁹¹. 19 XII 1943 r. policjanci ukraińscy i żandarmi z Tarnobrodu przeprowadzili akcję odwetową za zamordowanie ukraińskiego działacza nacjonalistycznego Dymitra Byka. We wsi Zagródki 3 mężczyzn rozstrzelano, 4 aresztowano, w Potoku Górnym 21 rozstrzelano, 8 aresztowano i w Dąbrówce 9 rozstrzelano

85 Ibidem, s. 127131; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 73-74; J. Markiewicz, *Hitlerowskie metody pacyfikacji i egzekucji w Zamojszczyźnie w latach okupacji niemieckiej (1939-1945)*, „Zeszyty Majdanka”, t. III, 1969, s. 143; J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie...*, s. 456-457.

86 J. Markiewicz, *Nie dali ziemi...*, s. 208; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 82-83

87 J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie...*, s. 459-460; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 83.

88 J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 84-86.

89 J. Markiewicz, *Nie dali ziemi...*, s. 219-220.

90 Rejestr..., s. 118; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 59.

91 Ibidem, s. 38; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 59.

i 8 aresztowano⁹².

W roku 1944 Niemcy nie panowali nad terenem powiatu biłgorajskiego, dlatego też akty terroru wobec ludności cywilnej związane były głównie z akcjami o kryptonimie „Sturmwind I” i „Sturmwind II”. W *Rejestrze* znalazły się następujące egzekucje, których przyczyną były związki z ruchem oporu:: w Łukowej rozstrzelano m.in. Wojciecha Fusiarza, Franciszka Korbę, Jana Majkowskiego, Edmunda Szulca (1942 – 1944)⁹³, w Woli Różanieckiej Wawrzyńca Legiecia (15 I 1944)⁹⁴, Jana Dzido mieszkańca Korczowa (w Biłgoraju VI 1944 r.)⁹⁵, w Luchowie Górnym Józefa Cieręta (16 VI 1944)⁹⁶, w Olchowcu Wojciecha Szostaka (VI 1944)⁹⁷, w Rapach Jana Jachosza z Ciosny (VI 1944) i Wojciecha Deryłaka (VI 1944)⁹⁸. Żołnierze z Ostlegionu w odpowiedzi na zwiększoną aktywność oddziałów AK i BCh rozstrzelali: 2 osoby w Górecku Kościelnym (22 VI 1944)⁹⁹, 6 osób w Olchowcu (16-26 VI 1944), 8 osób w Podsośninie (16-26 VI 1944)¹⁰⁰, 14 osób w Zamchu (16-26 VI 1944)¹⁰¹. W lesie koło wsi Rapy Dylańskie rozstrzelano 4 VII 1944 r. 60 osób w odpowiedzi na akcje ruchu oporu¹⁰². Podczas pacyfikacji wsi Osuchy 25 VI 1944 r. żołnierze Wehrmachtu i Ostlegionu rozstrzelali 40 osób¹⁰³. 18 VI 1944 w odpowiedzi na wzmożoną aktywność partyzantów aresztowano ok. 300 kobiet we wsi Potok Górny¹⁰⁴. Podsumowując w czasie operacji o kryptonimie „Sturmwind I” i „Sturmwind II” zabito ponad 500 osób niezaangażowanych w działania partyzanckie, 12 tys. znalazło się w obozach w Biłgoraju i Tarnogrodzie, całkowicie zniszczono 8 wsi¹⁰⁵.

92 W trzech źródłach różne liczby zabitych. Ibidem, s. 26, 104, 181, AIPN Lu, OKL 1/13/21; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 68; J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie...*, s. 461.

93 Ibidem, s. 75.

94 Ibidem, s. 177.

95 Ibidem, s. 18.

96 Ibidem, s. 69.

97 Ibidem, s. 89.

98 Ibidem, s. 111.

99 Ibidem, s. 36; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 90.

100 Ibidem, s. 89; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 91; L. Siemion, *Egzekucje na Lubelszczyźnie*, s. 200.

101 Ibidem, s. 183; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 91; L. Siemion, *Egzekucje na Lubelszczyźnie*, s. 200.

102 Ibidem, s. 111; J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 111.

103 Ibidem, s. 92-93; L. Siemion, *Egzekucje na Lubelszczyźnie*, s. 200; J. Fajkowski, J. Religa, *Zbrodnie hitlerowskie...*, s. 460-461.

104 AIPN Lu, OKL 1/13/21, ankieta z 3 X 1968.

105 J. Markiewicz, *Odpowiedzialność zbiorowa...*, s. 93.

Trudno za pomocą suchych faktów przedstawić grozę okupacyjnych realiów. Niemcy osiągnęli efekt zastraszenia stosując zasadę odpowiedzialności zbiorowej. Ludność powiatu biłgorajskiego miesiącami żyła w obawie przed represjami. Hitlerowcy bezwzględnie, nie przebierając w środkach pacyfikowali biłgorajskie wsie, dążąc z dużą determinacją do pacyfikacji i eksterminacji. Skala zbrodni popełnianych na ludności cywilnej wywołała jednak zdecydowany opór w postaci wystąpień zbrojnych w obronie mieszkańców. Nie jest to pełny obraz wydarzeń, które miały miejsce na terenie powiatu biłgorajskiego. Wydaje się jednak, że przedstawione wydarzenia w pewien sposób wykazały powiązanie represji wobec ludności cywilnej z działaniami antypartyzanckimi. Należy jednakże zastrzec, że terror wobec ludności cywilnej był także samoistnym celem polityki Niemców na ziemiach okupowanych. W literaturze historycznej brakuje prac, które podsumowałyby zagrożenie terroru wobec ludności cywilnej jako narzędzia w walce z ruchem oporu, zarówno pod względem statystycznym jak i pewnych ocen i uogólnień.

Broń Inspektoratu Zamojskiego Armii Krajowej obwodu Biłgoraj

*„Nie włócz mnie bez honoru,
nie dobywaj bez racji”.*

Wprawdzie to nie broń stanowi żołnierza, tylko jego odwaga i wola zwyciężania w obronie słusznej sprawy, ale to ona jednak była podstawowym środkiem materialnym determinującym rozwijanie zbrojnego oporu przeciwko wrogom niepodległego Państwa Polskiego. Broń ta miała, więc wpływ na cele, jakie realizowała Armia Krajowa i jej terenowe oddziały partyzanckie oraz pozostałe ugrupowania ruchu oporu w latach II wojny światowej.

„Głód” broni, jaki wówczas panował, (można powiedzieć we wszystkich oddziałach partyzanckich), można w pewnym sensie porównać do sytuacji z okresu Powstania Styczniowego, kiedy walczone „czym się dało”. Do końca okupacji problem broni nie został rozwiązany, bo jeśli wciąż była ona zdobywana, to wciąż napływali nowi ochotnicy, żądni odwetu na znienawidzonym wrogu, czy chcący też spełnić swój żołnierski obowiązek wobec własnej Ojczyzny, walcząc w imię Niepodległej i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Dowództwo Armii Krajowej już na samym początku istnienia tej organizacji zdawało sobie doskonale sprawę z tego bardzo ważnego problemu i stanęło przed koniecznością zgromadzenia maksymalnej ilości broni, amunicji, środków wybuchowych i sprzętu łączności. Dlatego też wiele rozkazów wydanych w tej sprawie nakazywało, aby tak bardzo potrzebną broń zdobywać wszelkimi metodami. Można tu wymienić parę źródeł skąd ona pochodziła, co z kolei rzutowało na jej rodzaje, systemy, wzory, kalibry, itp. Była to, więc broń zakopana przez oddziały polskie na pobojuwiskach kampanii wrześniowej 1939 r., zakupiona od Niemców lub zdobyta na nich, własnej produkcji i ze zrzutów spadochronowych oraz w małych ilościach broń uzyskana po oddziałach Armii Czerwonej i „pozyskana” od sowieckiej partyzantki. Dowództwo AK również doskonale wiedziało, że najlepszą bronią dla partyzanckich akcji polegających na szybkości działań i uderzeń jest broń maszynowa, lekka i łatwo przenośna - pistolety i karabiny maszynowe, które nie utrudniają manewrowości oddziałów partyzanckich.

Jeśli chodzi o broń i amunicję pochodzącą z pól bitewnych 1939 r.,

(która była odkopywana z ziemi) to wymagała ona odpowiedniego przygotowania do przyszłej walki. Dlatego też mały jej procent nadawał się do natychmiastowego użycia, nie mniej jednak ta stanowiła ona podstawowy zasób, jakim dysponował Inspektorat Zamojski w okresie okupacji. Tego okresu czasu dotyczy fragment relacji Konrada Bartoszewskiego „Wira”, który pisze, że w rejonie Szopowego wykradano polską broń, którą Niemcy tam zgromadzili ale w zasadzie jej nie pilnowali. W późniejszym czasie została ona odpowiednio zabezpieczona i zakopczowana w magazynach w rejonie Józefowa.

Jaka była ta „wrześniowa” broń? W zasadzie różna, polska, francuska, austriacka, rosyjska, z tym że przeważała polska, co jest zrozumiałe, pozostała zaś była w mniejszej ilości. Z broni polskiej, krótkiej – pistoletów i rewolwerów wymienimy: pistolet VIS wz. 35, kal. 9 mm i rewolwer Nagant wz. NG 30, kal. 7,62 mm. Z broni „obcej” mogły być używane pistolety: hiszpańska Cebra wz. 16, kal. 7,65 mm; węgierski Frommer wz. 1911, kal. 7,65 mm; czeski CZ wz. 28, kal. 9 mm; belgijskie Browningi (FN) różnych wzorów o kal. 6,35 i 7,65 mm oraz francuski rewolwer Lebel wz. 1892, kal. 8 mm. Jeśli chodzi o karabiny powtarzalne to z polskich wymienimy najczęściej używane: karabiny systemu Mauser wz. 98 i 98a, karabinki systemu Mauser wz. 98 i 29, wszystkie o kal. 7,92 mm. Natomiast z „obcych” karabiny i karabinki: francuskie systemu Lebel wz. 86/93, kal. 8 mm i systemu Berthier różnych wzorów, kal. 8 mm, austriackie systemu Manlicher różnych wzorów, kal. 8 mm i rosyjski kbk systemu Mosin wz. 91/98/25 (przekalibrowany na polską amunicję kal. 7,92 mm). Z karabinów maszynowych wymienimy: polskie - ręczny karabin maszynowy (rkm) systemu Browning wz. 28, kal. 7,92 mm i ciężki karabin maszynowy (ckm) systemu Browning wz. 30, kal. 7,92 mm oraz niemiecki ckm Maxim wz. 08, kal. 7,92 mm.

Z wymienioną „obcą” bronią wiązał się podstawowy problem, jakim była amunicja. Kiedy wrześniowe zapasy tej amunicji, w trakcie walk szybko się wyczerpywały i nie można było jej zdobyć, broń ta stawała się bezużyteczna, choć właściwie mogła służyć jeszcze do szkolenia musztry z bronią.

Wspomnijmy tu jeszcze o innym „legendarnym” polskim karabinie, a mianowicie o karabinie przeciwpancernym UR, wz. 35, kal. 7,92 mm. Taki kb ppanc z lasów aleksandrowskich pod Osuchy w czerwcu 1944 r. transportował Zbigniew Jakubik, który opisał to w swojej książce pt. „Czapki na bakier”.

Z publikacji Jerzego Markiewicza pt. „Paprocie zakwitły krwią partyzantów” dowiadujemy się, że nawet na uzbrojeniu oddziału partyzanckiego por. Józef

Steglińskiego „Corda” znajdowały się również polskie moździerz kal. 81 mm, ale sam autor przyznaje, że w walkach partyzanckich nie przedstawiały one większego znaczenia ze względu na ograniczenie manewrowości oddziału, choć siła ognia tej broni była duża.

Jeśli chodzi o materiały wybuchowe pochodzące z omawianego źródła, pozyskiwano je m.in. z pocisków artyleryjskich, choć i one same były wykorzystywane do minowania dróg. I tak np. drużyna minerska por. sap. Stanisława Kowalskiego ps. „Huk” pozyskiwała ten materiał z pocisków kal. 155 mm, które były stosowane do polskiej haubicy wz. 1917.

Stanisław Karboński w publikacji „Polskie Państwo Podziemne” pisze, że drugim ważnym źródłem pozyskiwania broni przez oddziały AK, jak już zostało wspomniane, była broń zdobyta na Niemcach lub zakupiona od nich lub też od żołnierzy ich satelickich oddziałów węgierskich lub włoskich. Zdobywanie broni na Niemcach odbywało się przez napady na pociągi dowożące broń na front, na magazyny, wartownie i posterunki żandarmerii a nawet na indywidualnych Niemców przez poszczególnych żołnierzy AK. Zdobywano wówczas poważne ilości broni w tym maszynowej i amunicji. W 1943 r. Komendant Główny zabronił *„zdobywania uzbrojenia przez napady na uzbrojonych Niemców wykonywane na własną rękę przez żołnierzy Sił Zbrojnych”*. Było to podyktowane m.in. tym, że od 1943 r. okupant niemiecki koncentrował posterunki, wzmacniał garnizony, a w terenie operował większymi grupami. W miastach zaś żołnierze Wehrmachtu otrzymali rozkaz chodzenia grupami, a poza służbą bez broni.

Natomiast zakupy broni od żołnierzy niemieckich odbywały się na najniższym szczeblu organizacyjnym i po cenach ustalonych przez Komendę Główną AK. Zakupów dokonywały oddziały oraz indywidualni żołnierze. Jednak były one połączone z dużym niebezpieczeństwem, gdyż Gestapo wysyłało swych prowokatorów. Kupowano z tego źródła broń krótką, pistolety maszynowe i granaty oraz rzadko, ciężkie i ręczne karabiny maszynowe. Broń nabywano również od osób cywilnych, pozostających poza organizacją. Największe nasilenie zakupu broni przypadło na przełom 1942 i 1943 r. po akcji wysiedleńczej na Zamojszczyźnie oraz w czasie przygotowań do planu „Burza”.

Z broni niemieckiej jaka była używana przez oddziały AK, wymienimy – pistolety: Parabellum P-08, kal. 9 mm; PPK wz. 31, kal. 7,65 mm; Mauser HSC, kal. 7,65 mm; Walther P-38, kal. 9 mm. Karabiny i karabinki powtarzalne systemu Mauser wz. 98 i 98 k, oba o kal. 7, 92 mm; pistolety maszynowe: MP wz. 28, 38 i 40, wszystkie o kal. 9 mm; karabiny maszynowe

(uniwersalne): MG 34 i 42, kal. 7, 92 mm.

Można zaryzykować twierdzenie, że najlepszą bronią w warunkach walk partyzanckich była taka broń, do której amunicję można było zdobyć na wrogu.

Kolejnym źródłem pozyskiwania broni przez oddziały AK była konspiracyjna produkcja własna. W publikacji „ZWZ i AK w okręgu lubelskim 1939 – 1944. Cz. 1. Zarys monograficzny”, odnajdziemy informację, że w okręgu lubelskim produkowano granaty („sidolówki”), kolce przeciw-samochodowe i butelki zapalające. Granaty produkowano w Lublinie, butelki zapalające w Lubartowie i Białej Podlaskiej. Paręnaście lat temu w rejonie Górecka Kościelnego oglądaliśmy na wpół zasypyany dół z resztkami pustych korpusów „sidolówek” – czy to był magazyn? Na marginesie dodajmy, że w miejscowości Rachodoszcze koło Zamościa, na jesieni 1942 r. został skonstruowany rkm, ale ta broń została wykorzystana tylko w jednej akcji w pow. zamojskim. Niewykluczone, że niektórzy miejscowi kowale wiejscy, którzy wytwarzali kowalskie strzelby myśliwskie, dokonywali reperacji uszkodzonej broni. Takim prostym przykładem może być np. rkm wz. 28, który widoczny jest na zdjęciu wykonanym przez E. Buczka na Kursie Młodszych Dowódców Piechoty „Wira”. Widać wyraźnie, że nogi tego rkm-u, przy którym leży Tadeusz Nowak „Butrym” zostały dorobione wtórnie. Inni zaś z powodzeniem mogli dorabiać do broni kolby i łoża.

Wspominając o materiałach wybuchowych należy jeszcze parę słów dodać o granatach ręcznych, jakie były używane przez żołnierzy oddziałów partyzanckich AK. Z granatów polskich wymienimy: granat obronny wz. O-33, granat zaczepny wz. Z-33; z niemieckich: granat trzonkowy wz. 24 i granat jajowy wz. 39, a z radzieckich najpopularniejszym był granat obronny F1.

Z broni rosyjskiej, jaka mogła znajdować się na uzbrojeniu oddziałów AK możemy wymienić: pistolet TT wz. 33, kal. 7,62 mm; rewolwer Nagant wz. 1895, kal. 7,62 mm; karabiny powtarzalne systemu Mosin wz. 1891 i 1891/30 oraz kbk wz. 38 – wszystkie kal. 7,62 mm; z broni maszynowej to popularny pm PPSZ wz. 41, kal. 7,62 mm, oraz rkm DP wz. 28, kal. 7,62 mm.

Kolejnym, poważnym źródłem, z którego AK pozyskiwała broń to były alianckie zrzućty lotnicze. Oddziały partyzanckie otrzymywały wówczas przede wszystkim uzbrojenie oraz oporządzenie i umundurowanie angielskie, choć wśród tego sprzętu była również niemiecka broń maszynowa, do której można było z „łatwością” zdobyć amunicję na wrogu. Ta problematyka oraz rodzaje

broni i innego sprzętu wojennego została omówiona w odrębnym artykule autorstwa Michała Czacharowskiego zamieszczonym w tym wydawnictwie.

Według wspomnianej już publikacji J. Markiewicza, najlepiej uzbrojonym i wyposażonym oddziałem AK Inspektoratu Zamojskiego, który walczył pod Osuchami, była I Kompania Sztabowa por. Adama Haniewicza „Woyny”. Posiadała radiostację nadawczo-odbiorczą i kilka krótkofalówek a obsługa tych radiostacji uzbrojona była w pistolety i granaty. Żołnierze wszystkich plutonów posiadali angielskie mundury zrzutowe, wojskowe buty oraz czapki rogatywki a każdy żołnierz posiadał hełm. Innym oddziałem w miarę dobrze uzbrojonym był Kurs Młodszych Dowódców Piechoty „Wira”, który w maju i czerwcu 1944 r. stanowił osłonę zrzutów dokonywanych przez samoloty RAF-u. Uzbrojenie oddziału stanowiły: jeden cekaem, jedna rusznica zrzutowa ppanc, dwa „piaty” do zwalczania czołgów, około piętnastu erkaemów, około dziesięciu pistoletów maszynowych, ponadto karabiny ręczne, granaty i spora ilość amunicji. Z mniejszych pododdziałów w miarę dobrze uzbrojonych była ochrona szpitala leśnego „665”. Ta drużyna osłonowa miała dwa elkaemy, dwa erkaemy, karabin przeciwpancerny, „szmajsery” i steny. Pełniła służbę wartowniczą i patrolową. Jeśli chodzi o oddział partyzancki „Corda”, jak przyznaje sam autor, mimo swej liczebności, był słabo uzbrojony. Posiadał karabiny powtarzalne różnych systemów i ręczne granaty. Poszczególne plutony wzmocnione były polskimi erkaemami. Jedynie nieliczni partyzanci mieli pistolety maszynowe - angielskie steny, niemieckie mp lub radzieckie pepesze. Czwarty pluton pchor. Marcelego Drzewskiego „Śniardwego” miał jeden polski cekaem system Browning wzór 30, cztery cekaemy niemieckie, trzy moździerze, trzy piaty, dwa karabiny przeciwpancerne i radiostację polową.

Na zakończenie przytoczmy jeszcze ciekawe zdanie z wymienionej już publikacji „ZWZ i AK w okręgu lubelskim 1939 – 1944”. *„W marcu 1944 roku w obwodzie Biłgoraj na około 4 tysiące zaprzysiężonych członków posiadano: 12 ckm, 52 rkm, 146 kb i 78 pistoletów oraz około 100 tysięcy sztuk amunicji, co umożliwiało uzbrojenie blisko 30% ludzi.*

Dziś przedmioty te wciąż podlegają ustawie o broni i amunicji, tak że w myśl litery prawa są nadal, choć może w mniejszym stopniu niszczone. Wyraźnie da się zauważyć różnicę w prawnym podejściu do broni historycznej w Polsce i krajach zachodnich, co zdecydowanie rzutuje na decyzje o jej losach. A przecież ta broń to materialne dokumenty wydarzeń historycznych sprzed prawie 70-ciu laty. Ta broń to nic innego jak dokument epoki, w której za jej pomocą walczone o niepodległość Polski. To był taki czas, czas wojny,

narzuconej nam przez wroga. I nie mają racji Ci, którzy twierdzą, że broni nie można brać do rąk. Ci, którzy jej używali i pragnęli jej posiadania, byli do niej „przywiązani” regulaminowo i osobiście, dbając o nią w sposób doskonały. Broń dla żołnierza i partyzanta oznaczała przetrwanie, obronę bliskich i realizację podjętych celów – a jednym z nich była niepodległość Polski.

Dziś, chyba jedynym jej „miejszem spoczynku” powinny być muzealne sale. Te artykuły świadczą o tym, że broń ta może być doskonałym źródłem wiedzy historycznej, jeśli ujmemy w tym szczegóły techniczno-taktyczne, prace konstruktorskie, zasady jej użycia na polu walki oraz losy ludzi, którzy jej używali. Sądzę, że negatywne nastawienie do broni historycznej, białej i palnej to przeszły relikw „jedynie słusznej epoki”. Za jej użyciem stoi cały szereg unormowań prawnych oraz filozoficzna mądrość polskiego narodu, która zawarta została w motcie tego artykułu. Niechże, więc tylko przez wzgląd na tę mądrość oraz historię (która jest nauczycielką życia), zachowamy szacunek do tych narodowych pamiątek, które świadczą o losach polskiego oręża.

Artykuł opracowany został przez
Biłgorajskie Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznych

Wykorzystanie zrutowego materiału wojennego w trakcie Operacji Sturmwind II przez oddziały 9 Pułku Piechoty Legionów Armii Krajowej im. Ziemi Zamojskiej.

Uarta jeszcze przez historiografię marksistowską teza o fatalnym uzbrojeniu oddziałów AK biorących udział w walkach podczas antypartyzanckiej operacji Sturmwind II i o doskonałym uzbrojeniu oddziałów AL i partyzantki radzieckiej w świetle badań na dzień dzisiejszy wydaje się być nie do końca prawdziwa. Broń i amunicja pochodząca jeszcze z pobojoisk wrześnieowych i ta zdobyczna, jaką posiadały pododdziały 9 Pułku Piechoty Legionów AK (OP 9) rzeczywiście była nie wystarczająca jakościowo i ilościowo. Sytuacja uległa znacznej poprawie, gdy wiosną 23 kwietnia 1944 roku rozpoczęły się zrzuty zaopatrzenia trwające z przerwami do 25 maja. Zrzutów dokonywały załogi czterosilnikowych samolotów z 1586 Polskiej i 148 Brytyjskiej Eskadry Specjalnego Przeznaczenia, które startowały z bazy lotniczej w Brindisi w południowych Włoszech. Materiał wojenny zrzucony na spadochronach w specjalnych zasobnikach i paczkach przejmowały placówki odbiorcze zrzutu „Hipopotam” i „Tapir” zorganizowane przez Inspektorat Rejonowy AK Zamość. Placówka odbiorcza „Hipopotam” położona była niedaleko leśniczówki Florianka pod Zwierzyńcem a „Tapir” znajdowała się na polach między Senderkami a Starą Hutą. Załogę i osłonę placówki stanowili żołnierze OP 9.

Na podstawie archiwaliów odnalezionych przez autora w Studium Polski Podziemnej w Londynie dotyczących zawartości zrzuconych zasobników i paczek sporządzonych podczas pakowania w polskiej Głównej Bazy Przerzutowej we Włoszech oraz po ich odbiorze przez wymienione wyżej placówki, można stwierdzić rzeczywistą ilość broni, amunicji i innego materiału wojennego jaki miał w swej dyspozycji OP 9 i Inspektorat AK Zamość na miesiąc przed bitwą pod Osuchami. Celem tego krótkiego artykułu jest ustalenie ilości materiału wojennego jakie mogły posiadać oddziały AK znajdujące się w kotle. Militarne aspekty wykorzystania broni zrzutowej jak i wpływ na morale z racji jej posiadania doskonale obrazują relacje uczestników poparte liczbami. Wojenny materiał zrzutowy jaki

posiadali w bitwie pod Osuchami żołnierze AK był najlepszym jakiego w tym okresie używały jednostki regularne aliantów zachodnich. Poza tym w zasobnikach znajdowała się broń zdobyta w Afryce i Italii na Niemcach i Włochach między innymi przez II Korpus Polski. Przyczyną tego stanu rzeczy była łatwiejsza dostępność amunicji, którą zawsze można było zdobyć na Niemcach. Aby usystematyzować wiedzę o ilości broni, amunicji i innego zaopatrzenia oraz ich wykorzystanie autor podzielił ten materiał wojenny na rodzaje dodając ponad to ilość całkowitą każdego z nich odebraną przez placówki „Hipopotam” i „Tapir”.

Podstawowa broń piechoty i amunicja.

Podstawowa broń piechoty i amunicja jest tym bez czego żołnierz w walce nie może się obejść. Również i w bitwie pod Osuchami miała decydujące znaczenie. Jeżeli w tym właśnie starciu zbrojnym karabiny stanowiły najprawdopodobniej 100 % broni zdobycznej i „wrześniowej” tak zrzutowa broń maszynowa według przypuszczeń autora mogła stanowić nawet 70% uzbrojenia niektórych oddziałów. Zrzutowe karabiny maszynowe używane w oddziałach AK to przede wszystkim niemieckie MG 34, które w polskiej nomenklaturze nosiły nazwę lekkich karabinów maszynowych. Wraz z „wrześniowymi” ręcznymi karabinami maszynowymi typu Browning dawały duże wsparcie ogniowe przebijającym się oddziałom. W użyciu były doskonałej jakości niemieckie, ciężkie karabiny maszynowe typu MG 42, pochodzące ze zrzutów Ta wyjątkowo zabójcza broń charakteryzowała się dużą szybkostrzelnością i niezawodnością. Po modernizacji wciąż używana jest w wielu armiach świata, przeważnie w siłach NATO.



Niemiecki lekki karabin maszynowy MG 34.

O ile lekkie i ciężkie karabiny maszynowe świetnie nadawały się do prowadzenia ognia z pozycji stacjonarnych w obronie i przy wsparciu nacierających oddziałów na dużych odległościach, o tyle traciły one swe walory w specyficznych warunkach walki w lesie. Widać to szczególnie w opisach przebijania się oddziałów przez linie obronne niemieckiego pierścienia. Głodni, wyczerpani ciągłymi przemarszami przez bardzo ciężki bagnisty teren, partyzanci z trudem dźwigali broń nie mówiąc już o tych, którzy posiadali o wiele cięższe karabiny maszynowe. Gdy wczesnym rankiem 25 .VI. 1944 r. oddziały AK dotarły na pozycje wyjściowe żołnierze byli wyczerpani. Przed nimi był ostatni wysilek, który decydował o ich życiu lub śmierci. Decydującą rolę w tym rozstrzygającym szturmie miała odegrać rzutowa broń maszynowa o czym wspomina sanitariuszka Janina Rogulska – Bartoszewska *„Nina”* *Noc jest ciemna i chłodna, marsz powolny i ostrożny. Od czasu do czasu dowódcy oddzielnych jednostek sprawdzają stan i podają nadeszłe od czoła rozkazy. Często przystajemy, by ubezpieczenie miało czas spenetrować teren. Wreszcie po dłuższej przerwie wyruszamy na ostatni odcinek przed rzeką Sopot, za którą, o jakieś 200 metrów, są okopani Niemcy. Instrukcje od czoła wysuwają całą broń maszynową. Według planu ma ona zrobić wyłom i utrzymać przejście dla gorzej uzbrojonych, rannych*

*i tych cywilów z okolicznych wiosek, którzy się do nas przyłączyli. – Broń maszynowa naprzód! – biegnie wzdłuż kolumny podawany szeptem rozkaz*¹⁰⁶. W tym ostatnim starciu karabiny maszynowe były o wiele mniej poręczne niż pistolety maszynowe ponieważ szturm przeprowadzono skokami. Partyzanci podrywając się i czołgając przez podmokłe łąki i zboże z trudem ciągnęli za sobą cięższą broń. Bezpośrednia walka o przełamanie niemieckiej linii obrony składającej się z okopów i na niektórych odcinkach zaminowanego przedpola była prowadzona na bardzo małych odległościach. Tam właśnie najlepiej spisywały się pistolety maszynowe. Lekkie, niewielkie i poręczne pozwalały partyzantom na szybkie skoki między drzewami i niespodziewane ataki z bliskiej odległości. Zасыpując gradem kul z pistoletów maszynowych i obrzucając granatami likwidowano kolejne punkty oporu linii pierścienia. Tak właśnie moment przełamania wspomina dowódca oddziału Konrad Bartoszewski „Wir”: *Jak można było najszybciej dotarliśmy do drogi, którą przekroczyliśmy, czołgając się. Tuż w lewo było stanowisko niemieckiego kaemu. Rzuciliśmy dwa granaty i ostrzelali z peemów. Zamilkł*¹⁰⁷. Oddziały AK znajdujące się w kotle posiadały od kilkudziesięciu do kilkuset sztuk każdego z typów zrzuтовых pistoletów maszynowych. Były wśród nich Steny i MP 40. Oprócz zrzuтовых MP 40 partyzanci posiadali dodatkowo, te które sami zdobyli na Niemcach. Istnieją również pewne przesłanki, że pod Osuchami mogły być użyte amerykańskie pistolety maszynowe typu Thomson, jakie między innymi otrzymywali ze zrzutów powstańcy warszawscy. Nie znajduje to jednak żadnego potwierdzenia w relacjach uczestników bitwy.

Wśród zrzuтовой broni podstawowej znajdowała się również broń krótka. Mianowicie były to pistolety: Colt wz.11 i rewolwery Smith & Wesson. Pistolet samopowtarzalny Colt M1911A1 o kalibrze 0,45 cala jest do dnia dzisiejszego jednym z najdoskonalszych pistoletów bojowych. Po niewielu przeróbkach broń ta aktualnie używana jest z powodzeniem w wielu armiach i innych służbach mundurowych świata, w tym również w Polsce. Rewolwer Smith & Wesson kaliber 0,38, jest najlepszym rewolwerem w historii wojskowości. Do dziś broń ta dzięki swojej niezawodności i celności używana jest w najlepszych policjach świata.¹⁰⁸ W pistolety i rewolwery

106 J. Rogulska – Bartoszevska „Nina”, *Przeżycia sanitariuszki z okrężenia pod Osuchami w czerwcu 1944*, w: *Walki oddziałów ZWZ-AK i BCh Inspektoratu Zamojskiego w latach 1939 – 1944*, t II, Opracowania i relacje, zebrali i oprac. Z. Klukowski, A. Glińska, J. Jóźwiakowski, Lublin 1990. s.462-463.

107 J. Markiewicz, *Paprocie zakwitły krwią partyzantów*, Lublin 1987, s. 149.

108 R.A. Slayton, *Niszczycielska broń. Najlepsze uzbrojenie wojsk lądowych w II wojnie światowej*, Warszawa 2005, s.

najczęściej uzbrojeni byli dowódcy oddziałów, oficerowie i podoficerowie oraz obsługi broni przeciwpancernej i radiostacji. Broń ta idealnie nadawała się do walki na bliskim dystansie, do której doszło w chwili przełamywania niemieckich pozycji pod Osuchami.

Z relacji i wspomnień żołnierzy OP 9 wynika, że równą z bronią maszynową jeśli nie większą rolę w przełamaniu niemieckich umocnień nad Sopotem miały granaty, a w szczególności te pochodzące ze zrzutów¹⁰⁹. Kpr. Franciszek Nizio z oddziału "Corda" relacjonuje użycie granatu typu Mils: *Niemiecka broń maszynowa wyrządzała nam coraz większe straty w ludziach. Dookoła mnie rozlegały się krzyki rannych i jęki umierających. Dotkliwie straty wyrządzał ckaem z Krzywej Górki, jak również ogień zaporowy na wprost nieprzyjaciela. (...) dotarłem na skraj zboża i znalazłem się oko w oko w bezpośredniej bliskości z nieprzyjacielskim gniazdem karabinu maszynowego. Ustawiłem elkaem i z przerażeniem stwierdziłem, że nie działa. (...)Posiadałem jedynie rewolwer i granaty angielskie. Nie namyślając się długo, odbezpieczyłem granat i rzuciłem go w kierunku wściekle strzelającego karabinu maszynowego. Z przerażeniem stwierdziłem, że granat nie wybucha. Zapomniałem jednak, że był to granat angielski z opóźnionym zapłonem i należało go trochę przetrzymać. Pomyślałem; „Widocznie, Boże, chcesz, abyśmy wszyscy zginęli” W tym momencie granat wybuchł i niemiecki karabin maszynowy przestał istnieć. Poderwałem się i wyskoczyłem na linie niemiecką. W chwilę potem dotarli do mnie pierwsi żołnierze. Walka trwała. Po obu stronach linii nasi żołnierze likwidowali niemieckie gniazda oporu. (...) Linie niemieckie zostały przełamane¹¹⁰.*

Sanitariuszka Janina Rogulska - Bartoszevska opisując moment przełamania przez linie niemieckie relacjonuje: *Ogień przybiera na sile. Nasi zaczynają się ostrzeliwać bardziej metodycznie. Na tle nieustannego terkotu broni maszynowej słychać teraz wybuchy granatów i gamonów angielskich.¹¹¹ Tę samą chwilę opisuje partyzant „Corda” wymieniając wszystkie rodzaje zrzutowej broni jaka została użyta w decydującym momencie szturm. Niemcy z karabinów maszynowych strzelają nam prosto w twarz. Zboża i łąki ścielą się trupami naszych żołnierzy. Strzelamy również zawzięcie i bezwzględnie. Dzieli nas jeszcze 40, jeszcze 30, jeszcze 20 metrów. I Niemcy nie wytrzymują nerwowo. W popłochu zaczynają opuszczać okopy i uciekać. Teraz po opuszczeniu okopów giną od naszych kul. Niemcy uciekają, a my atakujemy*

109 Z. Jakubik, *Czapki na bakier*, Warszawa 1997, s. 147.

110 J. Markiewicz, *Paprocie zakwitły krwią partyzantów*, Lublin 1987, s. 146.

111 J. Markiewicz, *Paprocie zakwitły krwią partyzantów*, Lublin 1987, s. 149.

*z broni maszynowej, ręcznej, granatami i bagnetami. (...) Jeńców nie berze się. Każdy Niemiec na naszej drodze spotkany ginie*¹¹².

Zrzutowa amunicja znacznie wzmocniła arsenał OP 9, który poważnie zmalał po wiosennym wzmożeniu działań dywersyjnych, sabotażowych oraz w walkach w obronie ludności cywilnej przed UPA i niemieckimi pacyfikacjami. Ponad pół miliona sztuk amunicji zrzutowej oprócz ilości miało jeszcze inną zaletę. Była to amunicja najczęściej nowa fabrycznie lub przechowywana w sposób, który zapewniał jej długi okres niezawodności. Amunicja, jaką do tej pory posiadali żołnierze OP 9 w większej ilości pochodziła jeszcze z wrześniowych pobojozisk lub ze zdobyczy na Niemcach. Ta pierwsza wykazywała dużą zawodność ze względu na wiek, jakość i fatalne nieraz warunki przechowywania w wilgotnym i zimnym klimacie leśnym, w ziemiankach, bunkrach, lub zakopanych po prostu w ziemi skrzyniach. Różnica w strzelaniu z amunicji „wrześniowej” i zdobycznej w porównaniu z tą ze zrzutów była tak duża, że nawet w skąpej w opisy broni, książce Zbigniewa Jakubika „Czapki na bakier”, we fragmencie dotyczącym bitwy pod Osuchami znajduje się następującej treści wzmianka: *Doskonała amunicja zrzutowa eksploduje z cichym suchym trzaskiem i wyrzuca w ślad za pociskami długie iskry*¹¹³. Oto wykaz zrzutowej podstawowej broni piechoty jaka w niewielkiej części została użyta w bitwie pod Osuchami.

1. Broń krótka:
 - 1.) 408 szt. pistoletów rewolwerów typu. Colt wz.11 i Smith Wesson oraz 99 350 szt. amunicji.
2. Broń długa
 - 1.) 104 szt. karabinów maszynowych typu MG 34 i MG 42 oraz 208 000 szt. amunicji.
 - 2.) 581 szt. pistoletów maszynowych typu Sten i MP 40 i 244 400 szt. amunicji.
3. Granaty ręczne:
 - 1.) 2 836 szt. granatów ręcznych typu Mils

112 J. Markiewicz, *Paprocie zakwitły krwią partyzantów*, Lublin 1987, s. 147.

113 Z. Jakubik, *Czapki na bakier*, Warszawa 1997, s. 147.



Pistolet maszynowy produkcji brytyjskiej typu Sten MK II.

Broń przeciwpancerna i jej użycie.

Nasylenie broni przeciwpancernej w oddziałach okrażonych w Puszczy Solskiej na tle uzbrojenia całego AK było wyjątkowo duże. Sekcje broni przeciwpancernej posiadał oddział partyzancki pod dowództwem Konrada Bartoszewskiego „Wira” noszący oficjalną nazwę Kursu Młodszych Dowódców Piechoty. Uzbrojenie pododdziału przeciwpancernego stanowiły 2 Piaty i 1-2 rusznice ppanc. Solothurn kaliber 20 mm. Kolejna jednostka OP 9 posiadająca zrzurową broń przeciwpancerną to oddział ppor. Józefa Steglińskiego „Corda”. Miał on silne uzbrojenie przeciwpancerne: 3 Piaty, i 2 rusznice ppanc. Solothurn.

Broń przeciwpancerną posiadała również drużyna osłonowa Szpitala leśnego „665”, mianowicie była nią rusznica ppanc. Solothurn¹¹⁴. Wyposażona w broń przeciwpancerną była z całą pewnością I Kompania Sztabowa Inspektoratu Zamojskiego AK pod dowództwem por. Adama Haniewicz „Woyny”. Piaty posiadał 1 pluton „S” (specjalny). Niestety żadne z opracowań opisujących ten oddział nie informuje o ilości tej broni, jednak z relacji żołnierzy tej jednostki autor wnioskuję, że 1 pluton „S” posiadał nawet kilka sztuk Piatów. Jego celowniczym był Edmund Bakuniak „Jeż”, jeden z rozbitków z 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty z batalionu „Krwawa Łuna”. Został on przeszkolony w obsłudze Piata w oddziale „Woyny”. W bitwie pod Osuchami prowadził ogień do niemieckich czołgów wraz z innymi obsługami broni ppanc. na odcinku obrony pod spaloną gajówką Karczmisko¹¹⁵. Ćwiczenia praktyczne 1 plutonu „S” odbywały się na mini poligonie na terenie spalonej gajówki „Za Oknem”. Celem dla Piatów i rusznic był zachowany po

114 J. Markiewicz, *Paprocie zakwitły krwią partyzantów*, Lublin 1987, s. 209.

115 J. Grygiel, *Związek Walki Zbrojnej - Armia Krajowa w Obwodzie Zamojskim 1939 – 1944*, Warszawa 1985, s. 205.

pożarze komin gajówki¹¹⁶. W przypadku oddziału Konrada Bartoszewskiego „Wira” były to ruiny po spalonym młynie na co wskazuje relacja jednego z partyzantów: *Ktorego dnia, jeszcze tego tygodnia, Wir miał robić próbne strzelanie z działka przeciwpancernego i Piat’a pochodzącego ze zrzutu. Jako miejsce na strzelanie wybrał Wir ruiny po spalonym młynie leżącym przy szosie Aleksandrów-Józefów*¹¹⁷.



Brytyjski granatnik przeciwpancerny Piat (Projector Infantry Anti Tank).

Wykorzystanie broni przeciwpancernej i jej specyfikę, podczas walk pod Osuchami obrazują dosyć szczegółowe relacje żołnierzy, którzy ją obsługiwali. I tak na przykład Mieczysław Klimowicz amunicyjny Piata z oddziału „Woyny” wspomina: *W dniu 23 czerwca Niemcy próbowali przekroczyć Sopot i wtedy znów zaatakowali naszą kompanię, wywiązała się bitwa, do której po stronie niemieckiej oprócz samolotów wkroczyły także czołgi. (...) użyliśmy przeciw czołgom angielskich rusznic przeciw pancernych, funkcję zaś celowniczego przejął były zawodowy podoficer i strzelec wyborowy plutonowy „Rzut”; razem z nim jako amunicyjni podsunęliśmy się na dość otwartym terenie, porośniętym krzakami na odległość mniej niż 100 m. Pierwszy strzał był za krótki, drugi*

116 M. Klimowicz, *Wspomnienia z czasów zamętu*, Wrocław 2005, s. 98.

117 Wydawnictwo materiałów do dziejów Zamojszczyzny w latach 1939 – 1945 . red Zygmunt Klukowski tom. IV *Dyweryja na Zamojszczyźnie*, Zamość 1947, s. 146

rozerwał się bliżej czołgu, lecz go nie dosięgnął, a w tym momencie jego lufa skierowała się w naszą stronę; plunął, ale niecelnie, bo pocisk rozerwał się obok, a ponieważ „Rzut” oberwał po rękach odłamkami, musieliśmy więc prowadzić rannego i wycofać się z pola ostrzału. Kiedy go prowadziliśmy, wielce zmartwiony strzelec wyborowy odkrył nagle, jak twierdził, przyczynę swego pudła, mianowicie fakt, iż podziałka piata była ustalona w jardach, podczas gdy on, strzelec wyborowy, miał zakodowaną ocenę odległości w metrach.¹¹⁸

Fragment tego samego wydarzenia opisuje również amunicyjny kpr. Zygmunt Hanas ps. Wilczur: Plutonowy „Rzut” szybko łapie piaty, ja pociski i biegniemy na stok; drugiego piata – strzelec „Sęp” i „Nowy” i też pędzą do przodu (...) Obok nas biegł podchorąży „Krzysztof” z oddziału „Woyny” do inspektora z meldunkiem i po rozkazy. Po drodze mijaliśmy żołnierzy strzelających jak straceńcy do wroga. Major „Kalina” chodząc dodawał ducha chłopcom i nawoływał do porządku. Na wszystkie strony słychać było kłatwy, do cholery, diabłów itp. Zajęliśmy wreszcie stanowisko dla dwóch piatów, „Rzut” przyszykował, ja zaostrzyłem pocisk. „Rzut” dał ognia. Chybił o jakiś metr od czołgu. Wycelował drugi raz. Trafił trochę z boku, czołg zrobił obrót i wrócił do tyłu. Drugi czołg jak kropnął, to obok nas duże drzewo się złamało. „Rzut” krzyczy: Jestem ranny, zabieraj piata. Patrzę – „Rzut” ma krew na głowie i z ręki też się leje, aż tryska. Mimo tego skacze i ucieka jak szalony do tyłu. Ja złapałem piata i zaniósłem go na tyły, do kompanii. Strzelają w dalszym ciągu, ale tylko z karabinów maszynowych. Kule lecą górą, czasem macają po ziemi. Noszę się z piatem w dalszym ciągu, ale „Rzuta” dognać nie mogłem, więc wracam. Spotykam gajowego Łuszczaka z Woli (oddział Corda), który woła ratunku. Kładę go na swój koc, z kolei ja krzyczę głośno pomocy, bo widzę, że jest ciężko ranny. Na pomoc przybiega kapral „Koń” – sanitariusz (oddział Corda), który zakłada mu pierwszy opatrunek. Pomaga mu drugi strzelec, ale dostaje kule w nogę. Sanitariusz opatruje tego drugiego, ale on ma jeszcze tyle sił, aby sam, powolutku wycofać się. Dalej wołam ludzi, aby zabrali tego rannego. Zgłasza się trzech i zbierają go, idą przez młody zagajnik do taboru. Kule przestają gwizdać, głos zabierają granatniki i armatki. Prażą pojedynczym ogniem i macają na wszystkie strony. Przy drugim piacie zostaje ranny porucznik „Śniardwy” z obozu „Corda” i dalej trzyma stanowisko aż do zdjęcia i wycofania się placówek i oddziałów (...).¹¹⁹ Na odcinku obrony koło spalonej leśniczówki Karczmisko z niewiadomym skutkiem użyto po raz

118 M. Klimowicz, *Wspomnienia z czasów zamętu*, Wrocław 2005, s. 99 – 101.

119 Z. Książek, *Z dziejów partyzanckich wspomnień Armii Krajowej 1939 – 1944*. Warszawa 1997, s. 69

pierwszy rusznica przeciwpancernych Solothurn¹²⁰

Stan zrzutowej broni przeciwpancernej w dyspozycji OP 9 na dzień 25 maja 1944 roku przedstawia się następująco:

- 1.) 30 szt. Piatów i 396 szt. amunicji.
- 2.) 12 szt. rusznica ppanc. Solothurn i 1800 szt. amunicji.
- 3.) komponenty do montażu 2300 szt. ręcznych granatów ppanc. Gamon.



Rusznica przeciwpancerna (karabin przeciwpancerny) Solothurn
kal. 20 mm produkcji szwajcarskiej.

Sprzęt saperski, minerski i dywersyjny.

Podczas walk prowadzonych w kotle sprzętu tego używano w trochę innym charakterze niż było jego pierwotne przeznaczenie. Materiał ten służyć miał przede wszystkim do prowadzenia dywersji i sabotażu na niemieckich liniach komunikacyjnych i transportowych oraz mostach, wiaduktach, fabrykach itp. Natomiast podczas operacji Sturmwind II sprzęt minerski wykorzystano w celu opóźniania ruchów nieprzyjaciela w głąb puszczy. Minowano więc leśne trakty, kładki, mostki, opuszczane obozy partyzanckie. Jak wspomina Konrad Bartoszewski „Wir”: *Czyniono ostatnie przygotowania przed przewidywaną w najbliższym czasie akcją niemiecką. Patrole minerskie pod dowództwem por. Stanisława Kowalskiego „Huk” zaminowały większość dróg prowadzących do lasu(...)*¹²¹. W zasadzce zorganizowanej w okolicy

120 K. Bartoszewski, *Sturmwind II. Walki w Puszczy Solskiej 21-25 czerwca 1944r.*, w: *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu*, pod red. T. Strzembosz, Lublin 1993, s. 97.

121 K. Bartoszewski, *Sturmwind II. Walki w Puszczy Solskiej 21-25 czerwca 1944r.*, w: *Armia*

leśniczówki Smolnik na drodze z Bukownicy do Margoli, zaminowanej przez patrol „Huka” wyleciały w powietrze 2 motocykle i samochód, a na minach założonych u zbiegu dróg Bukownica – Tereszpol Zaorenda wyleciało w powietrze kilku Niemców¹²². W zrzutach odebranych przez placówki „Hipopotam” i „Tapir” znajdował się następujący materiał, który mógł być użyty w walkach w Puszczy Solskiej:

- 1.) 3 810 m. lontu wybuchowego.
- 2.) 380 m. lontu prochowego.
- 3.) 2000 szt. detonatorów pośrednich.
- 4.) 5000 szt. spłonek saperskich.
- 5.) 1500 szt. zapalników elektrycznych.
- 6.) 250 szt. zapalników naciskowych pociągowych.
- 7.) 750 szt. ołówkowych zapalników czasowych.
- 8.) 2500 szt. końcówek do zapalania lontu.
- 9.) 50 szt. szczypcy minerskich.
- 10.) 100 szt. noży saperskich.
- 11.) 250 szt. krążków taśmy izolacyjnej.
- 12.) 50 metrów cienkiego i grubego drutu pułapkowego.
- 13.) 1720 szt. małych min przeciw oponom samochodowym.
- 14.) 1342,3104 kg plastiku.

Umundurowanie, oporządzenie, obuwie.

Wielki wpływ na skuteczność żołnierza w walce oprócz broni i amunicji ma pozostałe jego wyposażenie. Te także pilne, trudne do zaspokojenia w warunkach konspiracji potrzeby były również uwzględnione w planowaniu zaopatrzenia lotniczego AK. Aby jak najlepiej wyposażać wojsko podziemne w Kraju zatwierdzono specjalne zestawy zrzutowe, w których znajdowały się jedynie kompletne mundury, buty wojskowe, skarpety, bieliznę, i koce. Oprócz tego w każdym zasobniku i paczce znajdowały się wymienione wyżej rzeczy służące jako uszczelniacze i amortyzatory dla sprzętu znajdującego się w środku. Podczas operacji Sturmwind II całkowicie umundurowana była jedynie I Kompania Sztabowa Inspektoratu, część żołnierzy z oddziału „Wira”, dowódcy poszczególnych oddziałów oraz lekarze i sanitariuszki szpitala

Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu, pod red. T. Strzembosz, Lublin 1993, s. 95.

122 J. Markiewicz, *Paprocie zakwitły krwią partyzantów*, Lublin 1987, s. 71 – 72..

polowego „665”. Razem zrzutowe mundury mogło posiadać ponad 150 żołnierzy. Jeden z żołnierzy 2 plutonu „Ł” Kompanii Sztabowej Inspektoratu, który przybył jako uzupełnienie wraz z ponad 20 partyzantami do obozu leśnego „Woyny”, relacjonuje to wydarzenie następująco : *Zastaliśmy tu (w obozie Woyny) małą grupkę kolegów partyzantów. Był to pluton szturmowy. Sprawił na nas dodatnie wrażenie. Wszyscy żołnierze byli umundurowani w angielskie ubrania zrzutowe i broń mieli tylko maszynową. Kilka wersów dalej pisze: każdy z nas otrzymał angielski mundur i kamasze wojskowe. W kolejnym fragmencie wspomnień innego partyzanta widać jak podnosił na duchu widok dobrze zaopatrzonych ze zrzutów żołnierzy „Wira” posiadających pełne umundurowanie, wyposażenie i uzbrojenie.*

*Część partyzantów, mimo zmęczenia, zaciekawiona sąsiedztwem nowego oddziału, zaczęła nawiązywać z nim kontakty. Jednak dopiero rano można się było dobrze przyjrzeć naszym sąsiadom. Ich widok wzbudzał zazdrość. Byli dobrze uzbrojeni w broń maszynową, przeciwpancerne piaty, ubrani w większości jednolicie w zrzutowe mundury i dobre buty. W zestawieniu z nimi nasze różnorodne ubrania, w tym dużo mundurów poniemieckich, zniszczonych i brudnych, sprawiały żałosny widok. Wygląd akowców zdopinguował nas do jakiegoś takiego ogarnięcia się. W obozie „Wira” panował nastrój pewności, wypływający z jego bojowej siły. (...) Wszystko to, a przede wszystkim wojskowy porządek, a nawet widok kabli telefonicznych rozpiętych na drzewach, sprawiało, że otrząsaliśmy się powoli z przygnębiającej zadumy, niepewności, a czasem nawet lęku.*¹²³

Z zestawienia zawartości specjalnych zrzutowych zestawów z mundurami i butami wynikają następujące ilości.

- 1.) 552 pary butów wojskowych.
- 2.) 552 pary skarpet wojskowych.
- 3.) 168 szt. kompletów brytyjskich mundurów wojskowych.
- 4.) 168 szt. koszul wojskowych.

Poza tym według przypuszczeń autora w zasobnikach ze sprzętem wojskowym mogło być nawet trzy razy więcej mundurów, co dawałoby możliwość całkowitego umundurowania batalionu piechoty. Ponadto ze spadochronów płóciennych i jedwabnych (białych, zielonych), na których zrzucano zasobniki i paczki szyto koszule, bieliznę, chusteczki do nosa, opatrunki. Z cienkich i wytrzymałych linek spadochronów pleciono sznury i swetry.

123 Z. Ziembikiewicz, *W partyzancie u „Rysia”*, Warszawa 1978, s. 203 – 204.

Wypożyczenie szpitala: sprzęt medyczny, chirurgiczny i inny.

Zapotrzebowanie na sprzęt medyczny i lekarstwa w warunkach walki partyzanckiej, było olbrzymie. Okupant kontrolując szpitale i apteki utrudniał leczenie chorych i rannych żołnierzy AK. Jeśli byli to ludzie „spaleni” ich leczenie było ekstremalnie niebezpieczne. Aby temu zapobiec, Inspektorat AK Zamość wydał rozkaz stworzenia leśnego szpitala polowego o kryptonimie „665”. Bardzo ciężkie warunki bytowe i materiałowe szpitala poprawiły zrzuć. Do leśnego szpitala trafiły najlepsze dostępne wtedy na świecie lekarstwa w tym antybiotyki i szczepionki, zestawy narzędzi chirurgicznych, opatrunki, bandaż, strzykawki itp. Jak wspomina dr Zygmunt Klukowski w swym dzienniku: *wśród rzutów angielskich były piękne zestawy sanitarne, doskonałe dobrane, w skórzanych pudłach z mnóstwem najrozmaitszych środków. Mówili mi o tym oficerowie z partyzantki i zapytywali, co do czego służy*¹²⁴. Oprócz materiału medycznego jak wspomina dr Lucjan Kopeć „Radwan” komendant Szpitala leśnego „665”, Inspektor mjr Edward Markiewicz przekazał na poczet nowo powstającego szpitala subsydium: (...), z rozdziału rzutów dostałem 40 koców, mundury dla sanitariuszek i 15 spadochronów.¹²⁵ (...) Bielizna operacyjnej i pościelowej i osobistej miała dostarczyć W.S.K. Agnieszka i Halina z 9 „W.S.K.-aczkami” urządziwszy szwalnię we wsi Trzepietniak zaczęły szyć dla nas bieliznę ze spadochronów.¹²⁶ Dalej komendant opisując szpital wspomina: (...)Sala zabiegowa wyposażona była w stół, stolik na narzędzia, szafkę i kilka „zasobników” wypełnionych lekarstwami, narzędziami i materiałem opatrunkowym i robiła choć surowe, lecz miłe wrażenie.¹²⁷ Autor w przypisie do słowa „Zasobników” wyraźnie stwierdza: Zasobnik – duża, szczególnie zamykająca się puszka blaszana służąca za opakowanie.

Oto najprawdopodobniej niepełne zestawienie sprzętu medycznego jaki odebrały dla OP 9 placówki odbiorcze „Hipopotam” i „Tapir” i w jaki mogły być wyekwipowane służby medyczne oddziałów partyzanckich i szpital polowy „665” podczas trwania operacji Sturmwind II:

124 Z. Klukowski, *Dziennik z lat okupacji Zamojszczyzny 1939-1944*, Lublin 1959, s. 443

125 T. Kuncewicz, *Oddział „Podkowy” jako przykład formowania się jednostki partyzanckiej*, w: *Armia Krajowa na środkowej i południowej Lubelszczyźnie i Podlasiu*, pod red. T. Strzembosza, Lublin 1993, s. 136.

126 Tamże, s. 136.

127 Tamże, s. 137.

- 1.) 4 szt. Torba sanitarna oficerska.
- 2.) 4 szt. Szczepionka przeciw tyfusowa.
- 3.) 4 szt. Siatki drucianej
- 4.) 4 pudełka Inannexu
- 5.) 4 flaszki. Codeinephosphate
- 6.) Coramine
- 7.) Zópla
- 8.) Sulphapyridine
- 9.) Sulfathiaziole
- 10.) Caffeine with sodium
- 11.) Aspiryna
- 12.) Opium
- 13.) Bicarbonate of sode
- 14.) 4 szt. Adhesive tape
- 15.) 4 szt. Strzykawek
- 16.) Omnupon
- 17.) Dowers powder
- 18.) Powdered opium
- 19.) 2 szt. pudełek Relance
- 20.) 2 szt. flaszek Jodyny
- 21.) Tetanus – gas – gangreno
- 22.) 12 szt. paczek bandaży
- 23.) 1 szt. Gebauers Etyl Chloride
- 24.) 1 szt. Zestaw chirurgiczny polowy

Sprzęt łączności radiowej i jego wykorzystanie.

Podczas trwania operacji Sturmwind II oddziały AK OP 9, te które znalazły się w kotle i te które uniknęły okrążenia próbowały skontaktować się między sobą, aby uzgodnić wspólny plan działania. Gdyby istniała jakakolwiek łączność, zapewne poinformowane o planach i siłach wroga oraz o rzeczywistej sytuacji oddziały w Puszczy Solskiej o wiele wcześniej próbowałyby przebić się w najdogodniejszym punkcie. Najprawdopodobniej w operacji przebijania się z niemieckiego kotła doszłoby również do współdziałania z oddziałami z zewnątrz. Szczelny kordon uniemożliwiał wykorzystanie łączników i gońców, więc jedynym środkiem została łączność radiowa. Zrzutowy sprzęt łączności, w postaci radiostacji plecakowych AP 4 i 46 jaki posiadały

służby łączności podległe zarówno Inspektorowi w kotle jak i dowódcy pułku poza nim, był w tym czasie najnowocześniejszym jakim dysponowali Alianci Zachodni. Wśród oddziałów AK objętych kordonem obławy tylko 3 pluton „R” (radiotelegraficzny) I Kompani Sztabowej Inspektoratu Zamojskiego dowodzonej przez por. Adama Haniewicza „Woynę” dysponował radiostacją nadawczo-odbiorczą z agregatem spalinowym. Nie wspomina o użyciu tej radiostacji opisujący aspekty łączności w bitwie nad Sopotem Jerzy Markiewicz na kartach swej książki *„Paprocie zakwitły krwią partyzantów”*. Mimo to zaznacza, że Kompania Sztabowa posiadała aparat nadawczo – odbiorczy ale próby nawiązania łączności prowadzone przez oddziały OP 9 z zewnątrz nastawione były na korzystanie z radiostacji radzieckich pośredniczących w przekazywaniu informacji¹²⁸. Mocno akcentuje ten stan rzeczy autor wymienionej wyżej publikacji: *Zwracam uwagę, że innych dróg nawiązania łączności i w opinii radiowców naszych i radzieckich nie było*¹²⁹. Ten stan rzeczy może wydawać się dziwny w sytuacji, w której oddziały AK z wewnątrz i zewnątrz posiadały dobrej jakości aparaty nadawczo odbiorcze. Wy tłumaczenie problemów z łącznością radiową może być następujące.

Zaawansowane technicznie aparaty nadawczo-odbiorcze mogły być niemal bezużyteczne w terenie i warunkach w jakich znalazły się okrążone oddziały AK. Drzewostan olbrzymiego kompleksu leśnego, jakim jest Puszcza Solska, duża wilgotność powietrza spowodowana roślinnością, zwiększona przez niski pułap chmur oraz opady, jakie miały miejsce w czasie trwania operacji Sturmwind II, spowodowały zakłócenia, które mogły uniemożliwić jakąkolwiek łączność. Posiadając taki sam lub podobny sprzęt Amerykanie i Anglicy walczący na Dalekim Wschodzie z Japończykami na terenie lasów tropikalnych natrafili na warunki zbliżone do tych w Puszczy Solskiej, przez co mieli takie same problemy z łącznością. W warunkach takich maksymalna skuteczność odbioru, która w normalnej sytuacji w zależności od typu radiostacji dochodziła zwykle od kilkudziesięciu km do paru tysięcy kilometrów spadała nawet do 500 m. Nie istnieją natomiast żadne relacje dotyczące użycia miniaturowych nadawczo-odbiorczych aparatów MCR1, których kilka sztuk posiadał wspomniany 3 pluton „R”¹³⁰. Były to aparaty podobne wyglądem i działaniem do walki–talki. Z racji swoich niewielkich rozmiarów używane były na szeroką skalę przez agentów i szpiegów

128 J. Grygiel *Związek Walki Zbrojnej – Armia Krajowa w Obwodzie Zamojskim* s. 284 Warszawa 1985.

129 J. Markiewicz, *Paprocie zakwitły krwią partyzantów*, Lublin 1987, ss. 209, 149-150.

130 Tamże, s. 209.

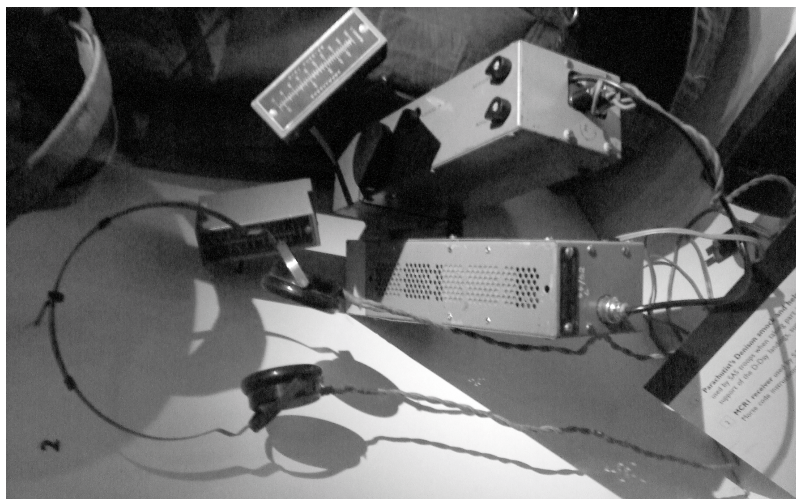
brytyjskich służb wywiadowczych oraz komandosów SAS. Nadawały się też świetnie do łączności taktycznej niższego szczebla na niewielkich odległościach. Jak jednak sprawowały się w trakcie i w przeddzień bitwy pod Osuchami nie wiadomo. Być może i na ich skuteczność wpłynęły warunki terenowe i atmosferyczne. Biorąc pod uwagę chaos i brak koordynacji między oddziałami tuż przed i w czasie szturm na niemieckie pozycje 26 VI 1944 roku, albo nie zostały one wcale użyte, albo nie działały poprawnie. Jedyna wzmianka dotycząca MCR 1 znajduje się we wspomnieniach jednego z partyzantów wziętych do niewoli w czasie bitwy pod Osuchami opisującego ostatnie tragiczne chwile życia jednego z żołnierzy 3 plutonu „R”: *W Borowcu byłem również świadkiem innego tragicznego wypadku. Otóż oficer mówiący dobrze po polsku wywołał z obory (w której znajdowaliśmy się) żołnierza ubranego w angielski mundur zrzutowy (był to najprawdopodobniej żołnierz z oddziału „Woyny”) w wieku około 24 lat, i polecił mu, aby wyjaśnił go odnośnie działania aparatu nadawczo-odbiorczego, który znaleziono przy tym żołnierzu.*

Żołnierz ten nie spełnił żądania oficera niemieckiego, oświadczając że „dziwnym wydaje mu się, że oficer niemiecki nie zna działania aparatu nadawczo – odbiorczego” (dodaje że był to aparat niewielkich rozmiarów – kieszonkowy) ¹³¹.

Ewidencja sprzętu łączności jaki zrzuciły polskie i brytyjskie załogi na placówki „Hipopotam” i „Tapir”, i jaki mógł zostać wykorzystany w pewnej liczbie podczas operacji Sturmwind II przedstawia się następująco:

- 1.) 24 szt. radioodbiorników typu MCR 1.
- 2.) 35 szt. radiostacji typu 46 i 70 baterii zapasowych do nich.
- 3.) 6 szt. radiostacji typu AP 4 i 6 prądnic oraz 6 anten do nich.
- 4.) 6 szt. radioodbiorników.

131 J. Markiewicz, *Paprocie zakwitły krwią partyzantów*, Lublin 1987, s. 186 .



Brytyjski aparat nadawczo odbiorczy (krótkofalówka) typu MCR 1.

Sprzęt łączności naziemnej i jego wykorzystanie.

Na placówki odbiorcze rzutu „Hipopotam” i „Tapir” oprócz bardzo dużej ilości najróżniejszego rodzaju sprzętu łączności radiowej zostały rzucone dwie zdobyczne włoskie polowe łącznice telefoniczne przeznaczone na 10 obwodów każda, a do nich 20 polowych aparatów telefonicznych typu induktorowego produkcji angielskiej. W krótkim czasie jedna z nich miała stać się pierwszym i jedynym mechanicznym środkiem wewnętrznej łączności naziemnej. Wraz z łącznicami rzucono również prawie 30 km kabla telefonicznego co dawało służbie łączności OP 9 olbrzymie możliwości w stworzeniu stałej komunikacji między poszczególnymi oddziałami. Między 17 a 20 czerwca (...) *patrole* [najprawdopodobniej chodzi tu o żołnierzy 2 plutonu „Ł” (łączności) z I Kompanii Sztabowej Inspektoratu Zamojskiego AK¹³²] *łączności połączyły siecią telefoniczną poszczególne oddziały, z wyjątkiem oddziałów BCH „Burzy”, „Błyskawicy” i „Rysia” oraz AK „Corda” – z racji dużej odległości od miejsca ich stacjonowania*¹³³. Tym samym siecią łączności długości ok. kilkunastu kilometrów objęto obozy największych oddziałów partyzanckich AK w dużym kompleksie leśnym. Była to udana

132 Tamże, s. 208.

133 Tamże, s. 63.

próba stworzenia stałej łączności, która jak mówi stare ale zawsze aktualne powiedzenie wojskowe przyczynia się do ciągłości w dowodzeniu.

Ewidencja zrutowego sprzętu łączności naziemnej jest następująca:

- 1.) 2 szt. łącznic telefonicznych (centrali telefonicznych), każda zdolna do utrzymania łączności na 10 liniach telefonicznych naraz.
- 2.) 20 szt. telefonów (po 10 do każdej łącznicy).
- 3.) 23 szt. ogniw zapasowych.
- 4.) komplet narzędzi.
- 5.) 29 700 km kabla telefonicznego.

Prowiant.

Poza wymienionym wyżej sprzętem każde wolne miejsce w pojemnikach zrutowych wypełniano suchym prowiantem, który był też trudny do zdobycia w wyniszczonym, ograbionym i okupowanym od pięciu lat kraju. Tak więc w zrzutach znajdowały się min. konserwy z mięsem i owocami, suchary, herbatniki, czekolada, herbata i inne środki odżywcze. Ilości tego pożywienia niestety nie da się ustalić.

Spis treści

Jacek Wołoszyn

Geneza i przebieg niemieckich akcji o kryptonimie „Sturmwind I i Sturmwind II”	3
--	---

Tomasz Osiński

Represje wobec ludności cywilnej w ramach niemieckich działań antypartyzanckich na terenie powiatu biłgorajskiego w świetle materiałów byłej Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich	15
--	----

Broń Inspektoratu Zamojskiego Armii Krajowej obwodu Biłgoraj - artykuł opracowany został przez Biłgorajskie Stowarzyszenie Rekonstrukcji Historycznych	25
--	----

Michał Czacharowski

Wykorzystanie zrzutowego materiału wojennego w trakcie Operacji Sturmwind II przez oddziały 9 Pułku Piechoty Legionów Armii Krajowej im. Ziemi Zamojskiej	31
---	----